Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 112. Łódź, wtorek 23 kwietnia 1935 r.

Tajemnica zaginionego urzędnika.

ZAORANY TRUP.

Ohydne morderstwo rabunkowe pod Końskiem.

KIELCE, 23. 4. — Przed świętami wielkanocnemi w Szydłowcu, pow. koneckiego, zginął w tajemniczy sposób urzędnik tamtejszego zarządu miejskiego Józef Gomułkiewicz. Ponieważ Gomułkiewicz był wzorowym urzędnikiem i nosił przy sobie większą zaoszczędzoną gotówką, zachodziło przypuszczenie, że padł on ofiarą zbrodni.

Przypuszczenie to okazało się słuszne, albowiem w Wielką Sobotę policja ustaliła, że Gomułkiewicz padł ofiarą skrytobójczego morderstwa.

Olbrzymie poruszenie w całej okolicy wywołał fakt, iż ohydnego tego czynu dokonali nie zawodowi zbrodniarze, lecz znani obywatele Szydłowca: Adam Schlesinger, lat 25 oraz Mieczysław Pająk, lat 27, syn miejscowego organisty. Dokonali oni mordu w celu rabunkowym i z premedytacją, wedle ściśle ustalonego zgóry planu wśród następujących okoliczności:

Gdy Gomułkiewicz wracał w ubiegłą środę późnym wieczorem, po załatwieniu sprawunków świątecznych do domu, napadli nań znienacka Schlesinger i Pająk, zadając mu nożami kilka głębokich ciosów. Rannego Gomułkiewicza zawlekli następnie do sieni domu Schlesingera,

gdzie dobili go,

poczem nocą zakopali go w dole w ogrodzie, przygotowanym już na kilka dni naprzód, a dół zaorali pługiem. Przedtem oczywiście ogołocili zwłoki ze wszystkich rzeczy wartościowych, zabierając 800 zł. w gotówce i złoty zegarek.

Wszczęte natychmiast po zaginięciu Gomułkiewicza energiczne dochodzenia policji doprowadziły do ujęcia sprawców ohydnego mordu. Aresztowani mordercy przyznali się do popełnienia zbrodni i wskazali miejsce, gdzie zakopali trupa. Zwłoki wydobyto i po przeprowadzeniu oględzin sądowo - lekarskich zwrócono rodzinie.

Wiadomość o krwawej zbrodni wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie; dochodzenia policji trwają w dalszym ciągu i nie jest wykluczone, że przyniosą one jeszcze dalsze sensacyjne szczegóły, nie wydaje się bowiem prawdopodobnem, ażeby Schlesinger i Pająk, mający zamożnych rodziców i będący materjalnie zabezpieczeni, dokonali morderstwa tylko w celach rabunkowych.

Największe manewry morskie świata.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych dla Japonji.

Londyn, 23.4 Jak donoszą z San Francisko u zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych skoncentrowanych jest obecnie przeszło 160 amerykańskich okrętów wojennych oraz 450 samolotów i 45 tys. oficerów i żołnierzy. Koncentracja ta pozostaje w związku z mającemi się rozpocząć w dniu 3 maja manewrami floty. 2717 ssamolotów znajdu się na czterech awjomatkach. Pozatem każdy krążownik posiada samoloty wywiadowcze pozostałe aparaty stacjonowene są na wyspach. Wśród tych aparatów jest około 100 olbrzymich samolotów o wielkim zasięgu działania. Jak przypuszczają, manewry rozpoczną się u Wysp Aleuckich i rozwijać się będą w kierunku południowym na Wyspy Hawajskie i Midway.

NOWA KONSTYTUCJA

dzisiaj wchodzi w życie.

WARSZAWA 23.34 Dzisiaj we wtorek 23 bm. ogłoszona zostanie w Dzienniku Ustaw nowa konstytucja, która natychmiast wejdzie w życie.

Doniosłe to wydarzenie historyczne uczczone zostanie w sposób nader uroczysty w obecności prezesa rady ministrów Walerego Sławka i członków gabinetu, marszałków obu Izb ustawodawczych, prezesów Sądu Najwyższego, Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz innych dostojników Pan Prezydent Rzeczypospolitej

złoży przysięgę

na nową konstytucję. Zaprzysiężeni zostaną następnie: prezes rady ministrów i członkowie rządu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej własnoręcznie udekoruje twórców konstytucji wysokiemi odznaczeniami.

Po tych uroczystościach odbędzie się na zamku obiad, wydany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym wezmą udział wszyscy odznaczeni oraz wysocy dygnitarze państwowi. Wieczorem odbędzie się raut na który kancelarja cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozesłała około

2000 zaproszeń.

W raucie tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa.

Smutne święta robotników

w murach nieludzkiego fabrykanta.

Łódź, 23. 4. — Strajkująca od kilku tygodni załoga robotnicza we fabryce firma Rubina przy ulicy Wólczańskiej podczas świąt Wielkiej Nocy nie opuszczała murów fabrycznych. Znamienne jest, że w liczbie około 40 strajkujących większość stanowią kobiety, które wykazują nieugiętą wolę przezwyciężenia nieposkromionych apetytów nieludzkiego fabrykanta, aby zmusić robotników swej fabryczki do pracowania na sześciu krosnach zamiast jak dotychczas w całym przemyśle włókienniczym na czterech.

Aby położyć kres głodowaniu strajkujących robotników odbędzie się w tym tygodniu konferencja interwencyjna inspektora pracy z delegatami robotniczymi i zarządem fabryki Rubina.

Ponury dramat sąsiedzki

Upopowany żołnierz zasztyletował przeciwnika.

RADOM, 23.4 Oddawna istniała nienawiść pomiędzy sąsiadami o ścianę Janem Wąskim a Kuczałą mieszkańcami domu Nr. 7 przy ulicy Warszawskiej.

W godzinach popołudniowych pomiędzy wymienionymi powstała kłótnia, zakończona zaciekłą bójką.

Niebawem na pomoc słabszemu Kuczale przybył bawiący na urlopie świątecznym jego syn — szeregowy Centrum wyszkolenia lotniczego w Dęblinie.

W czasie bójki podniecony żołnierz dobył bagnetu i zadał nim potężny cios przeciwnikowi w okolicę lewego ramienia.

Ranny zatoczył się i padł zbroczony krwią na ziemię. Ofiarę zajścia przewieziono do szpitala św. Kazimierza jednak wskutek wewnętrznego upływu krwi zmarł w drodze.

Sprawcę zabójstwa szer. Euzebjusza Kuczałkę aresztowano. Dalsze dochodzenie prowadzi posterunek żandarmerji przy 72 p. p.

Dolar 5.26.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu i w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,10 w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,50, rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4,65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu ..., za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25,50

Profesor Piccard przybywa do Warszawy.



W najbliższym czasie ma przybyć do Polski prof. Piccard aby zwiedzić polskie warsztaty balonowe w Legjonowie pod Jabłonną

ZABÓJSTWO W RUDZIE PABJANICKIEJ.

Straszny cios w głowę

uśmiercił towarzysza zabawy.

ŁÓDŹ 23 kwietnia. Wczoraj, późnym wieczorem, posterunek policyjny w Rudzie Pabjanickiej zaalarmowany został wiadomością o zabójstwie dokonanem w korytarzu domu przy ulicy Staszica 75.

W świetle zebranych przez nas informacyj zabójstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach:

U jednego z lokatorów wymienionego domu odbywała się suta libacja.

Około godziny 10 wieczór pomiędzy uczestnikami zabawy wywiązała się ostra sprzeczka. Powaśnieni goście zaczęli opuszczać progi mieszkania gościnnego gospodarza.

W klatce schodowej jednak sprzeczka wybuchła ponownie i zamieniła się w bójkę w czasie której został ugodzony jakiemś tępem narzędziem w głowę 41-letni Stanisław Jeziorski, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Staszica 71-73.

Cios, wymierzony w skroń był tak silny że Jeziorski stracił przytomność i upadł na ziemię.

Do niedającego znaku życia mężczyzny zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, którego lekarz stwierdził już tylko zgon Jeziorskiego wskutek pęknięcia czaszki.

Zaalarmowana policja w rezultacie zatrzymała podejrzanego o dokonanie zabójstwa niejakiego Stanisława Barabasza, zamieszkałego również w Rudzie Pabjanickiej.

Barabasz osadzony został w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Zwłoki zamordowanego Jeziorskiego przewiezione zostały do prosektorjum w Łodzi w celu przeprowadzenia sekcji lekarskiej.

RADA MIEJSKA

czeka na zwołanie.

Łódź, 23. 4. — Jak dotychczas komisarz rządu m. Łodzi inż Wojewódzki nie powziął decyzji w sprawie zwołania na posiedzenie budżetowe rady miejskiej. W tym tygodniu więc rada miejska zapewne się nie zbierze. Miasto, jak to już donosiliśmy, gospodaruje się prowizorjum miesięcznem według zeszłorocznego budżetu.

„Kościuszko" płynie do Amsterdamu.

Lizbona, 23. 4. — Polski statek „Kościuszko" przybył wczoraj do tutejszego portu, spotykany przez licznie zgromadzoną kolonję polską. W nocy „Kościuszko" odpłynął do Amsterdamu.

Zwolniony wywiadowca policyjny

zastrzelił narzeczoną i siebie.

Tragedja narzeczeńska w Warszawie.

Warszawa, 23. 4. — W Al. Zieleniewskiej pod parkanem boiska klubu sportowego Makkabi rozegrał się dramat młodej pary narzeczonych w nocy z pierwszego na drugi dzień świąt. Policjant, będący w obchodzie, usłyszał w pewnym momencie odgłosy strzałów rewolwerowych. Pobiegł więc na pole i ujrzał w pobliżu boiska leżącą na ziemi parę młodych ludzi. Posterunkowy wezwał natychmiast pogotowie. Przybyły lekarz ustalił, że kobieta 20-letnia Helena Wojdówna, krawcowa, zam. w Warszawie, nie żyła już. Mężczyzna zaś 24-letni Władysław Piotrowski, b. przodownik służby śledczej wydziału politycznego urzędu śledczego, był ciężko raniony

w prawą skroń.

Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańsk., gdzie wkrótce zmarł.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że młodzi znali się od roku. Brak pracy nie pozwolił jednak Piotrowskiemu na poślubienie Wojdówny. Piotrowski bowiem został zwolniony z zajmowanej posady, wskutek choroby nerwowej. Obiecywano mu natomiast zajęcie w prywatnem biurze, niestety, pracy tej nie otrzymał. Zmuszony był więc szukać innego zarobku. — W okresie letnim pracował na robotach publicznych. Krytyczne warunki życiowe wpłynęły jeszcze bardziej przygnębiająco na wyczerpanego i tak już nerwowo Piotrowskiego, gdy wreszcie postanowił zakończyć życie.

W pierwszy dzień świąt Wojdówna przyszła do mieszkania narzeczonego. Ten oświadczył jej, że dziś bezwzględnie musi skończyć z życiem. Wojdówna odpowiedziała mu na to: „Musisz mnie zabić również, bo ja nie mogę żyć bez ciebie. Mieliśmy się pobrać, lecz nie możemy, ale grób nas połączy". Po tem oświadczeniu oboje ucałowali rewolwer, będący własnością Piotrowskiego, poczem wyszli w pole. Przez dwie poprzednie noce Piotrowski napisał kilka listów do rodziny, do urzędu śledczego i do wyższych dostojników państwowych. W listach tych autor skarży się na swe ciężkie przeżycia.

Przed popełnieniem samobójswa, Piotrowski wysłał listy pocztą. W notesie Piotrowskiego znaleziono następującą notatkę, w której rozpoznano charakter pisma Wojdówny: „Zaznaczam, że ja dobrowolnie ginę z ręki Władka gdyż o to prosiłam, przeto niech rodzina moja i jego nie ma do nikogo żalu".

Sensacyjne mecze tenisowe.





W dniach 20, 21 i 22 b.m. na kortach reprezentacyjnych Legji w Warszawie odbył się oczekiwany z niesłychanem zainteresowaniem przez polskie sfery sportowe, mecz tenisowy All England Club — Legja. Zdjęcia nasze przedstawiają tenisistów angielskich. Na zdjęciu Nr. 1 (od lewej) Peters i Avory. Na zdjęciu Nr. 2 (od lewej) Freshwater i Tinkler.

Napad trzech opryszków
na jadącego rowerem handlarza.

Inuowrocław, 23. 4. — Niejaki Piotr Kwiatkowski, handlarz domokrążny, wracał rowerem z Inowrocławia do Liszkowa. Na drodze pomiędzy Liszkowem a Jaksicami napadnięty został przez 3 osobników, którzy mu przemocą skradli towar wartości 400 zł. Niedość na tem, opryszki przywiązali Kwiatkowskiego do słupa przy polnej stodole. Po krótkim jednak czasie wrócili sprawcy, uwalniając swego jeńca, któremu grozili zemstą w razie gdyby o tem zameldował policji poczem zbiegli.

W toku wszczętego dochodzenia ujęto jako silnie podejrzanych o dokonanie tego czynu Anoniego Ciechanowskiego lat 22 i Teodora Siemianowskiego, lat 20 obaj z Jaksic, pow. Inowrocław. Poszkodowany Kwiatkowski jednego z nich a w szczególności Antoniego Ciechanowskiego z cała pewnością rozpoznał, jako głównego sprawcę. Skradzionego towaru narazie nie odnaleziono.

—:o:—

Po 25 latach pracy
poniósł śmierć pod zwałami gliny

Z Poznania donoszą:

Wstrząsająca katastrofa wydarzyła się w cegielni na Jelonku (pod Złotnikami w powiecie poznańskim). Dwóch robotników było tam zatrudnionych wykopywaniem gliny, gdy nagle ze stromej ściany wykopu oberwała się wielka bryła obłużnionej gliny i przywaliła ich swym ciężarem. Nieszczęśliwym pośpieszono natychmiast z pomocą. Niestety jednego z nich 59-letniego Piotra Zielińskiego z Suchegolasu, wydobyto już martwego. Towarzysz nieboszczyka, 39-letni Michał Matuszczak, również z Suchegolasu odniósł bardzo ciężkie obrażenia. Lekarz przywołanego na miejsce katastrofy pogotowia ubezpieczalni społecznej, przybyły w niespełna kwadrans po wypadku zastosował u Zielińskiego wszelkie możliwe zabiegi ratownicze, niestety bez skutku.

Matuszczak, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego,

ma złamaną nogę,

obrażenia wewnętrzne brzucha i nosa i prawdopodobnie naruszenie kręgosłupa.

Straszny wypadek, który zaskoczył dwóch robotników przy pracy, wywarł w całej okolicy zrozumiałe wrażenie i współczucie dla ofiar nieszczęścia. Śp. Zieliński pracował w cegielni na Jelonku, z małemi przerwami od 25 lat.

—oOo—

Oszczędności w żołądku... krowy
Tragikomiczna przygoda wroga banków.

Z Wilna donoszą:

Są ludzie, którzy nie mają zaufania do instytucyj oszczędnościowych. Nigdzie pieniądze nie są pewne. Najpewniej nie wypuszczać gotówki z rąk. Takiego zdania był mieszkaniec Wilna J. Zapławczenko zam. przy ulicy Rydza Śmigłego 43.

Nawet żona nie powinna wiedzieć, gdzie mąż lokuje oszczędności perswadował sobie. Zapławczenko grosz chował w... dziecinnym sienniku od paru lat już nie używanym. Zapławczenko był zdania że miejsce jest niezastąpione, że lepszego i pewniejszego schowka nie znajdzie.

W związku z okresem świątecznym rozpoczęła się w mieszkaniu „czystka". Zaczęto sprzątać i wyrzucać niepotrzebne rupiecie. W ręce gospodyni wpadł nieużywany dziecinny siennik.

— Poco to tutaj zajmuje miejsce? pomyślała. Oddam go sąsiadce Antoninie Romanowiczowej akurat potrzebuje siennika.

Nie namyślając się długo, kobieta oddała siennik Romanowiczowej.

Po upływie kwadransa wrócił mąż, chciał coś wyjąć z siennika i stwierdził, że siennika niema.

— Gdzie się podział siennik zapytał.

— Oddałam sąsiadce.

— Przecież w sienniku chowałem 1000 zł. Coś ty narobiła...

Zapławczenkowa wbiegła do sąsiadki i zażądała zwrotu siennika.

Zwrócono próżny worek.

— A gdzie siano;?

— Oddałam krowie, odpowiedziała sąsiadka.

Pani Zapławczenkowa oskarżyła w policji sąsiadkę o przywłaszczenie skarbu. W czasie rewizji w mieszkaniu Romanowiczowej znaleziono 400 zł., które zakwestjonowano. Nie jest jednak wykluczone, że oszczędności zjadła krowa.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rokowania sowiecko - francuskie w sprawie zawarcia paktu wojskowego i politycznego zostały zawieszone. Litwinow został wezwany do Moskwy.

(—) Rząd niemiecki wystosował notę protestacyjną do wszystkich państw, które głosowały w Lidze Narodów za potępieniem zbrojeń Niemiec.

(—) W niedzielę odbył się w Berlinie „dzień lotnictwa wojskowego" połączony z wielkim pokazem samolotów wojskowych i sportowych na lotnisku Tempelhof.

— Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson, wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, iż istnieją na świecie dwa ogniska burzy: Daleki Wschód i Europa. Anglja niewątpliwie zostałaby wciągnięta do wojny europejskiej, wobec czego w jej życiowym interesie leży rozwiązanie zagadnienia równouprawnienia Niemiec w ramach systemu bezpieczeństwa powszechnego. Z tego względu powrót Rzeszy niemieckiej do Genewy i przyjęcie przez nią wszystkich zobowiązań paktu Ligi jest absolutnie niezbędne dla istotnego rozwiązania sprawy.

(—) Wyspę Formozę nawiedziło katastrofalne trzęsienie ziemi. 2750 osób poniosło śmierć, 6000 rannych wydobyto spod gruzów.

(—) Nowy gabinet bułgarski Toszewa wydał zarządzenie wypuszczenia na wolność internowanych b. premjerów Cankowa i Gieorgiewa.

(—) Projekt nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu zawiera następujące postanowienia: Specjalne kolegjum okręgowe, składające się z przedstawicieli instytucyj prawno - publicznych i samorządów terytorjalnych ustalać ma kandydatów na posłów w ilości dwukrotnie większej od ilości posłów, przypadających na dany okręg. Wybory do Sejmu będą powszechne, równe, tajne i bezpośrednie. Wiek wyborców 24 lata. Ilość posłów 300 zamiast dotychczasowych 444. Okręgi dwu lub trzymandatowe. Ilość senatorów 111 (tyle, co dotychczas). Jedna trzecia mianowana, dwie trzecie z wyborów dwustopniowych, które nie będą ani powszechne, ani równe. Okręgi wyborcze do Senatu równe obszarom województw. Cenzus wieku i wykształcenia. Wybory jesienią według nowej ordynacji.

(—) W szkole powszecnej (Zakątna 21) zmarł od zatrucia gazem woźny tej szkoły Franciszek Wojtczak (11 Listopada 80).

(—) Wieś Czekanów, pod Piotrkowem, padła pastwą straszliwego ognia. Ogółem spłonęło kilka domów mieszkalnych, 8 stodół, 4 obory i większa część inwentarza żywego.

Straty, powstałe wskutek pożaru, wynoszą 75 tysięcy złotych.

Cudowne uzdrowienie sparaliżowanej służące[j]

Ze Lwowa donoszą:

Ostatni numer wychodzącego we Lwowie organu ks. biskupa stanisławowskiego Chomyszyna „Nowa Zorja" podaje ciekawe wiadomości o cudownem uzdrowieniu 25-letniej służącej w Stanisławowie Paraskali Hanusiakównej, nieuleczalnie chorej od przeszło roku wskutek złamania kręgosłupa.

Hanusiakównie pięciokrotnie zakładano na tułów gipsowy gorset i ostatnio 15 lutego br. stwierdzono na klinice we Lwowie, iż stan jej nie rokuje nadziei, ponieważ kręgosłup w miejscu złamania mimo zastosowania zabiegów lekarskich nie zrasta się. Nieszczęśliwa mając od gipsowego gorsetu głębokie rany na ciele zrezygnowana udała się po poradę do gr. kat. katechety w Stanisławowie ks. Iwana Śleziuka. „Zdając sobie sprawę ze stanu jej choroby — pisze „Nowa Zorja"— i widząc beznadziejny stan ks. Śleziuk poradził szukać nieszczęśliwej ratunku u Matki Boskiej.

Poleciłem jej— pisze ks. Śledziuk — by przed wyjazdem do Lwowa przez dziesięć dni modliła się gorąco i by wypiła ostatniego dnia butelkę wody z Lourdes, którą jej wręczyłem. Chora zastosowała się do mojej rady. Tu przed wyjazdem jej na klinikę do Lwowa odprawiłem na jej intencę Mszę św. 12 marca —pisze w dalszym ciągu ks. Śleziuk— Hanusiakówna pojechała do L[wo]wa.

W drodze modliła się gorąco, pr[...] Matkę Boską o wyzdrowienie. Gdy p[o]ciąg przybył na stację we Lwowie Hanusiak[ówna] na wysiadając ku swemu wielkiemu zd[ziwie]niu poczuła się zupełnie zdrowa, nie c[zuła] żadnych bólów, aczkolwiek tego sa[mego] dnia przez kilka godzin bardzo cierpiała i z trudem mogła się poruszać.

Na klinice lekarz prześwietlił ją pr[omie]niami Roentgena i porównawszy zdjęcie [fo]tograficzne ze zdjęciem z 15 lutego wyraził się tak: „Stał się jakiś cud. Je[szcze] mi się to nie zdarzyło. Kość zrosła si[ę] całkiem równo. Myślałem, że jeszcze z[...] lata trzeba będzie leczyć i zakładać [...] Gorsetu gipsowego teraz już nie potrz[eba]".

Zapytana przez lekarza Hanusiak[ówna] odpowiedziała, że w domu nic nie r[obiła] tylko modliła się do Matki Boskiej. O[becnie] Hanusiakówna jest zupełnie zdrowa.

Lekarz stanisławowski dr. Grobelny [któ]ry leczył ją przez cały czas oświadcz[ył] Śleziukowi, że u pacjentki swej stwi[erdził] po prześwietleniu promieniami Roentge[na] dniu 22 marca zupełne wyzdrowienie, [któ]rego w żaden sposób nie umie sobie w[ytłu]maczyć, tem więcej, że Hanusiakówna [jako] bezrobotna służąca żyła w ciężkich w[arun]kach, utrzymując się z jałmużny i mies[zka]jąc kątem u znajomych jej biedaków.

Wyrodny ojcie[c]
przestrzelił synowi czaszkę.

Ze Lwowa donoszą:

W nocy o godz. 24 rozegrał się przy ul. Lwowskich Dzieci Nr. 20 ponury dramat rodzinny. Zamieszkały tam magazynier piekarni Schürmera, 52-letni Maksymiljan Chromek, w czasie kłótni ze synem Antonim, strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w głowę. Kula trafiła w prawe oko i wyszła nawylot przez czaszkę. Pogotowie rat[unkow]e odwiozło nieszczęśliwego w groźnym [sta]nie do szpitala powszechnego.

Przeprowadzone przez policję doch[odze]nia wykazały, że Maksymiljan Chromek [wy]pędzał z domu syna, pozostającego od [dłuż]nego czasu bez pracy. Zabójcę areszto[wano] i sprowadzono do wydziału śledczego.

NOŻE W ROBOCIE
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożar[ów]

Łódź, dnia 23 kwietnia. — Wczoraj około godziny 11 wiecz. w czasie uczty weselnej w domu przy ul. Edwarda 16 wynikła bójka, w czasie której został poraniony nożem 24-letni Józef Domolążek, robotnik, zamieszkały w Placach - Stokach przy ul. Weselnej 16. Domolążek między innemi o[trzymał] głęboką ranę pleców. Zawezwany l[ekarz] miejskiego pogotowia ratunkowego, p[o u]dzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł [Do]molążka w stanie ciężkim do szpital[a św.] Józefa przy ul. Drewnowskiej.

— O godz. 9 wiecz. w domu przy u[l. Je]neralskiej 8 w czasie bójki zostali p[okłu]czeni nożami 29-letni Józef Kamionka, [ślu]sarz, zamieszkały przy ul. Koszykow[ej] i 26-letni Wacław Haupt, robotnik, z[amie]szkały przy ul. Jeneralskiej 8. Pomo[cy u]dzielił im lekarz miejskiego pogotowia [ratun]kowego.

— O godz. 12 w nocy na ul. Sło[...]skiej został napadnięty i pobity prze[z nie]znanych sprawców 40-letni Feliks Świ[ęczak] bezrobotny, zamieszkały przy ul. Ma[...]kowskiej 31. Święczak odniósł szere[g ran] klatki piersiowej i pleców. Poszkodo[wane]mu udzielił pierwszej pomocy lekarz [pogo]towia ratunkowego.

— Wczoraj donosiliśmy o samob[ójstwie] nieznanego mężczyzny w parku Ha[...] przy ul. Hipotecznej 45.

Wisielcem okazał się niejaki 52-let[ni ...]man Szmidt, niewiadomego miejsca z[amie]szkania.

Zwłoki wisielca przewieziono do p[rosek]torjum miejskiego.

— Wczoraj wieczorem w podwó[rzu do]mu przy ulicy Wrześnieńskiej 105 z[ostała] napadnięta przez nieznanych sprawców [i] pokłuta nożami Genowefa Ciechowsk[a, za]mieszkała w tymże domu. Lekarz p[ogoto]wia Ubezpieczalni Społecznej przewió[zł Cie]chowską na kurację do szpitala.

— W mieszkaniu własnem przy u[l. ...]manowskiego 168 otruł się jodyną [Kazi]mierz Kołodziejczyk. Desperata przew[ieziono] no na kurację do szpitala okręgowe[go U]bezpieczalni Społecznej.

— W karytarzu domu przy ulic[y Zgie]wnickiej 61 spadł ze schodów i [złamał] nogę Józef Sobczyk. Sobczyka umies[zczono] w szpitalu.

PO POTĘPIENIU LEGJONU MŁODYCH
przez premjera Sławka i b. premjera Jędrzejewicza.

Warszawa, 23,4 W sprawie listu Premjera Sławka pisze „KAP". Jak już pokrótce doniosła prasa, członkowie senjoratu Legjonu Młodych: premjer Sławek min. Kościałkowski, b. premjer J. Jędrzejewicz, marszałek Świtalski, minister W. Jędrzejewicz, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, minister Schaetzel, rozwiązali koło senjorów i zrezygnowali z tytułu senjora Legjonu Młodych.

W motywach do tego kroku czytamy, że „organizacja Legjonu Młodych nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych". B. członkowie senjoratu stwierdzili, że „metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych". Jest to niewątpliwie aluzja do tajnych organizacyj szpiegowskich wewnątrz Legjonu Młodych, jak „Alfa" i inne. Wkońcu swego listu b. senjorzy deklarują, że wycofują swe nazwiska z listy senjorów Legjonu Młodych.

Powyższa decyzja przedstawicieli sfer rządzących nastąpiła po długiej obserwacji działalności Legjonu Młodych, która to organizacja całkowicie zawiodła pokładane w niej nadzieje. Zamiast spokojnej, rzeczowej pracy dla państwa i przygotowywania się do odpowiedzialnych zadań obywatela Legjon Młodych od chwili swego powstania był terenem stałych rozdźwięków ,gorszących awantur, ideowych załamywań się, tajemnych knowań, widownią rozbratu pomiędzy głoszonemi zasadami a rzeczywistością życiową. Żonglerka nazwiskami osób rządzących, niesłychany tupet służyły tej organizacji do zdobywania posad i ogłoszeń dla swych organów. Pismo „Problemy" podało niedawno, że „Legjon Młodych" w okresie stosunkowo niedługim zdobył 6.000 posad dla swych członków. Wobec ustąpienia senjorów ustanie afiszowanie się ich nazwiskami a gdy ustaną subsydja, to Legjon zdolny do samodzielnego myślenia i życia.

Dziś dla wszystkich już jasnem jest, że Episkopat Polski miał wszelkie podstawy do potępienia w zeszłorocznym swym liście pasterskim działalności Legjonu Młodych. Nie chodziło tu bowiem o młodzież, poszukującą prawdy, targaną nieraz wewnętrznemi przeżyciami lub wątpliwościami, młodzież zbłąkaną, która potrzebuje mądrego i dobrego przewodnika. Wystąpienia antyreligijne przywódców Legjonu Młodych były złośliwe, podyktowane złą wolą i nienawiścią. Perswazja i argument rzeczowy nie odnosiły tu skutku.

Z takiej młodzieży nie mogą wyrosnąć obywatele, miłujący naród i państwo i dlatego dobrze się stało, że wysocy dostojnicy państwowi odsunęli się od Legjonu Młodych.

Dalsze ociepleni[e]
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 23. 4. — W dniu dzisiejszym [o] godzinie 8 rano temperatura wy[nosiła] 12 stopni powyżej zera. (Najniższa [tem]peratura w nocy — 6 stopni powy[żej ze]ra). O tej samej porze barometr [wska]zywał ciśnienie 746,3 milimetra. [Tenden]cja barometryczna — równom[ierny] wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkości[ą] 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego d[o]godnie, o stopniowem, lekkiem za[chmu]rzeniu.

Surowa etykieta dworu szwedzkiego.

PRZYJĘCIE U KRÓLA

SŁAWNY TENISISTA W ROLI WŁADCY.

SZTOKHOLM, w kwietniu.

Król szwedzki po wywczasach na Riwierze powrócił już do Sztokholmu, i znowu rozpoczną się przyjęcia dworskie, które w Szwecji mają charakter niezwykle uroczysty i wspaniały.

Dni przyjęć pałac królewski staje się ośrodkiem uwagi. Jego białe, majestatyczne zarysy odcinają się wyraźnie na ciemnem tle czarnego, nocnego nieba północy. Długie szeregi jasno oświetlonych okien odbijają się w falach „Nordströmu“ Na dziedzińcu pałacowym ukazują się fantastyczne postacie w stosowanych kapeluszach lśniących diademach, a dorodni policjanci pełnią służbę wśród nadjeżdżających gości, co przy grze świateł i cieni wywołuje obraz średniowiecznego widowiska z epoki dożów.

Dwa szczegóły są charakterystyczne dla przyjęć przy dworze szwedzkim: ich nieporównany przepych, a następnie umiejętność wyzyskania wszelkich możliwości, aby zmusić wszystkich zaproszonych, począwszy od dostojników, a kończąc na paziach, do spędzenia całego wieczoru w pozycji stojącej. Oba te szczegóły zdumiewają.

Wszystkie osoby, zaproszone do dworu, otrzymują zaproszenia od marszałka dworu królewskiego (na polecenie króla) dwa tygodnie przed przyjęciem. O ile ktoś skorzystać nie może z zaproszenia, jest obowiązany do zwrotu odebranej karty, na której cyfrą i literą zostało oznaczone miejsce siedzące, podczas koncertu w sali tronowej oraz przy kolacji, z oznaczeniem odnośnej sali. Prócz tego zaproszenie zawiera przepisy dotyczące stroju. Ostatnio dla pań przepisany został czarny strój dworski bez trenu.

Z chwilą wejścia na najwyższy stopień marmurowych schodów każdy gość dostaje się w sieć wypróbowanej organizacji dworskiej: ręce w białych rękawiczkach wytwornym gestem ukazują każdemu drogę. Im wyższa jest ranga gościa,

tem dalsza jest droga

do oznaczonego miejsca. Na skręcowaniach korytarzy stoją trabanci w zbroi, skórzanych kurtkach i trójgraniastych kapeluszach.

Goście posuwają się przez amfiladę sal, o wspaniałych plafonach i freskach. świadczących o nordyckiej surowości i pięknie międzynarodowej sztuki.

Wszyscy goście stoją.

Osoby, które rzadko bywają u dworu i nie są przyzwyczajone do tego szczegółu, szwedzkiego ceremonjału dworskiego, nieomal mdleją ze zmęczenia, podczas gdy osiemdziesięcioletnia hrabina Löwenhaupt, ochmistrzyni dworu, bez znużenia stoi na oznaczonym dla niej punkcie sali, jakgdyby nie istniały inne sposoby spędzania wieczoru.

Z sal przyjęć wąskie schody prowadzą do sali tronowej, gdzie od sufitu zwieszają się ciężkie pająki, światłem swem zalewające salę i dodające jej uroczystego nastroju.

Z jednej strony olbrzymiej sali pod baldachimem znajdują się miejsca dla króla i rodziny królewskiej. Z prawej strony zajmują miejsce członkowie rządu, dostojnicy państwowi i kawalerowie orderu Serafina, z lewej — przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych.

Przez całą szerokość sali biegnie wąskie przejście pomiędzy dwoma rzędami ustawionych dla gości krzeseł, które zajmują podczas koncertu.

Po koncercie odbywa się kolacja w jednej z najpiękniejszych sal pałacu, zwanej „Białem morzem“. Goście zajmują miejsce przy małych stolikach. Kolacja jest zazwyczaj wspaniałą produkcją szwedzkiej kuchni. W pięknej sali, ozdobionej kosztownemi gobelinami, podczas takiej kolacji zobaczyć można elitę towarzystwa szwedzkiego — arystokratów i wszystkich, których nazwiska zapisały się chlubnie na karcie dziejów Szwecji. Od wspaniałych mundurów, lśniących gwiazdami orderów, odcinają się skromne, dworskie, czarne stroje pań z przezroczystemi, bufiastemi rękawami, według średniowiecznej mody. Tylko panie rodziny królewskiej i małżonki dyplomatów cudzoziemskich noszą kreacje mistrzów mody.

Król szwedzki opuszcza zebranie natychmiast po kolacji. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozpoczyna się masowy odwrót gości. Na dziedzińcu podjeżdżają samochody, blask reflektorów pada na most, łączący pałac z miastem — wszyscy wracają do domu, unosząc z sobą wspomnienie widowiska podobnego do średniowiecznej, romantycznej uroczystości.

Zembrzuski.



Rozwiana iluzja.

ROZPACZ ARTYSTKI FILMOWEJ.

Rzeczywistość brutalnie obdziera wszelkie malowane zasłonki życia, ukazując jego prawdziwe oblicze.

Która z młodych dziewcząt nie wyobraża sobie w bajkowej formie egzystencji artystek? Dla ilu ta egzystencja jest szczytem marzeń? Tymczasem ten wyśniony świat westchnień dziewczęcych serc w rzeczywistości wygląda zupełnie inaczej. Oto fakta:

W Wiedniu usiłowała pozbawić się życia znana artystka dramatyczna, Hermina von Harding, występująca na scenie pod pseudonimem Herminy Hatovany.

Desperatka skoczyła z „mostu Pokoju“ do wody i poczęła tonąć. Tylko dzięki brawurze pełniącego służbę obok policjanta, który rzucił się na ratunek tonącej, udało się jej ocalić życie.

Hermina Hatovana liczy obecnie 24 lata. Pochodzi ze starej znakomitej rodziny austrjackiej. Brat jej w czasie wojny światowej odznaczył się jako pułkownik artylerji austrjackiej, a ojciec był profesorem akademji. Artystka występowała ostatnio w wiedeńskim teatrze „Rajmunda“.

Marzeniem Herminy było grać we filmie. Po długich staraniach reżyser Eckhard zaangażował ją do filmu do Rzymu, gdzie grała rolę Marji Magdaleny, w filmie „Życie Chrystusa“. Z ukończeniem nakręcania filmu „Życie Chrystusa“ skończył się kontrakt Herminy. Kołatała do różnych wytwórni ale napróżno i gdy wyczerpały się jej oszczędności wróciła do Wiednia. Krytycznego dnia wyszła Hermina z domu i pożegnała się ze starym ojcem. Na ulicy wrzuciła list do skrzynki, zawiadamiając rodzinę, że odbiera sobie życie spowodu braku środków do życia. Po drodze wstąpiła do restauracji, gdzie wypiła szklankę wina dla dodania sobie odwagi. Gdy doszła do mostu, zdjęła z głowy kapelusz który rzuciła wraz z ręczną torebką na jezdnię, a następnie zręcznym skokiem przesadziła barjerę mostu i znalazła się w wodzie. Na szczęście desperacki krok artystki zauważył policjant, który wyratował tonącą.

Tragiczny koniec nielegalnego małżeństwa.

Brutalna zemsta inwalidy

W małym domku przy avenue Clemenceau w Vasquehal rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. W domku tym mieszkał Emil Duthoit, lat 49 i jego kochanka Polexine Ancart rodem z Lens Dzikie małżeństwo żyło z sobą od 20 lat i miało troje dzieci, z których dwoje zmarło. Pozostała przy życiu jedynie 15-letnia Eliane. W ostatnich czasach coś się popsuło w nielegalnem małżeństwie. Tutaj należy podkreślić, że Duthoit był inwalidą wojennym i uległ operacji trepanacji czaszki. Od czasu operacji umysł jego funkcjonował niezupełnie normalnie. Kilkakrotnie już Duthoit opuszczał wspólne mieszkanie i udawał się na poszukiwanie przygód z innemi kobietami. Ostatnio wyprowadził się zupełnie od swej nielegalnej żony i zamieszkał w pewnej kawiarni przy ul. de Croix. Samotność sprzykrzyła mu się wreszcie i postanowił powrócić do kochanki. Ta jednak nie chciała już więcej słyszeć o powrocie do życia małżeńskiego z Duthoit. Kilkakrotnie Duthoit usiłował przekonać kobietę, że jego obecność przy jej boku uczyni ją szczęśliwą. Otrzymawszy kategoryczną odmowę Duthoit postanowił się zemścić. Uzbroiwszy się w młotek, Duthoit udał się do mieszkania kochanki: Drzwi otworzyła mu córka Eliane. Widząc, że Duthoit ma jakieś nieczyste zamiary, dziewczyna ostrzegła głośno swą matkę, która znajdowała się w kuchni, a sama schroniła się do sąsiadów. Duthoit wpadł do kuchni i rzucił się na kochankę, bijąc ją młotkiem po głowie. Kobieta uciekła do ogrodu. Napastnik pobiegł za nią i tak długo bił ją młotkiem po głowie, aż kobieta padła zemdlona na ziemię. Myśląc widocznie, że zabił kochankę, Duthoit wszed po schodach na pierwsze piętro i skoczył z okna głową na dół na ziemię. W tym czasie nadbiegł jeden z zaalarmowanych sąsiadów, rodak nasz., p. Bronisław Gołębiewski i pośpieszył z pomocą kobiecie. Mściwego kochanka i jego ofiarę przewieziono do szpitala, gdzie Duthoit wkrótce życie zakończył. Stan kobiety jest dość poważny, ale życiu jej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

44

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zawszelką cenę chciała znaleźć jakaś lukratywną posadę. Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsonjery Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i inspektor Wontorek przeprowadzał śledztwo

• • •

Tą wiadomością Marta głośno powitała wracającego szwagra sądząc, że zwiastuje mu dobrą nowinę, bo krucho znów było w domu z pieniędzmi, aż strach. Tymczasem Ryszard za całą odpowiedź zaklął okropnie pospieszył do swojego pokoju i trzasnął drzwiami tak, że zadudniło w mieszkaniu.

Marta miała zawsze na zawołanie łzy w każdej ilości. Niezbędna reakcje na brutalność Ryszarda ocenila momentalnie na kwandrans łkania drugiego stopnia bez tłumika. Ale przypomniawszy sobie czekającą gości, odroczyła wybuch płaczu po kolacji; jakiś nowy pretekst znajdzie się chyba w ciągu całego popołudnia.

Gośćmi Marty były dwie sąsiadki, pani mecenasowa z pierwszego piętra oraz pani masarzowa z parteru; (proszę mi mówić? „pani masarzyna”, albo wentualnie „pani Felu”, nie zaś „pani maszarzowa”.)

Obie damy dzięki nieszczęściu Larskich stały się sławne na całą Warszawę, obie „były wydrukowane” we wszystkich gazetach. Bowiem praczka pani mecenasowej pierwsza onegdaj rano zajrzała do ogromnego kufra na strychu i znalazła w nim zwłoki, a ohydnej zbrodni dokonał sprawca toporem skradzionym z rzeźniczego „instytutu” pani Feli.

Obie damy od 56-ciu godzin niemal bez przerwy gadały, zaspakajając ciekawość swoich niezliczonych znajomych. Nic dziwnego że były dziś mocno zachrypnięte i że doszczętnie wyczerpały akomulatory swojej wyobraźni. Jeszcze wczoraj pod wieczór szło nie źle, pani Fela wypuściła na cały Mokotów ustny komunikat, że Wanda była córką i rywalką Marty, a pani mecenasowa zawiadomiła telefonicznie trzydzieści siedem najbliższych przyjaciółek, że Wanda zaszła w ciążę z winy Janka, a dziewictwa pozbawił ją Ryszard. Lecz to były ostatnie tematy fantazyi i tych dwóch dam. Ich dzisiejsze wymysły wypadły już tak blado, że zawiedzione przyjaciółki zagroziły zwróceniem się do lepszych źródeł informacyjnych. Do lepszych?! Mecenasowej omal szlak nie trafił z oburzenia. Któż może być lepszym źródłem wiadomości od niej?! „Pójdę wprost do tej Marty, wmówię w nią, że kolegowałyśmy z sobą na pensji i dowiem się wszystkiego... „gdakał w mikrotelefonie głos rozczarowanej przyjaciółki. „Że też ja na to nie wpadłam”. pomyślała mecenasowa z rozpaczą w sercu i w 10 minut później dzwoniła już do Larskich. Nieokrzesaną panią Felę zabrała z sobą przezornie, aby było na kogo zepchnąć odpowiedzialność za tę wizytę, gdyby owa wizyta „jako taka” wywołała złe wrażenie w kamienicy.

Poza szlachetnym zamiarem naładowania wyczerpanych akumulatorów wyobraźni przyświecał miłym sąsiadkom również praktyczny cel. Pani mecenasowa zamierzała oświadczyć Larskim, że jej małżonek podejmie się obrony Stefana i Marioli, lub też, „jeśli państwo wolą”, będzie wnosił powództwo cywilne imieniem rodziny ofiary. A wszystko bezpłatnie! „Musicie państwo przyznać, że to bardzo piękny gest ze strony mojego męża.” (Jaka to reklama dla kancelarji adwokackiej!) Pani Fela natomiast postanowiła niby to energicznie upomnieć się o zapłatę należnych za wędliny z poprzedniego miesiąca szesnastu złotych, a potem zmięknąć, ba: nawet podwyższyć kredyt do równych dwudziestu złotych, lecz pod warunkiem, że otrzyma dużą fotografję Wandy; tę fotografję w aureoli najpiękniejszych kiełbas umieści w wystawowem oknie...” przez wielgą szempatię do nieboszczki”. (Jaka to będzie reklama dla insztytuczji maszarszkiej!)

Przybywszy do mieszkania Larskich, obydwie damy jak na komendę wybuchnęły płaczem i pochwyciły w ramiona Martę, która do wtóru beknęła donośnie, jak syrena parowca w czasie mgły. Porównanie jest o tyle trafne że w czasie mgły na morzu syrena ryczy w półminutowych odstępach, a to samo było tutaj.

Na tym haczyku wieszała swój płaszczyk, — ryk, — na tem krześle siadała przy obiedzie, — ryk — w tej szafie chowała sukienki i bieliznę — ryk, — na tem łóżku sypiało biedactwo, — potrójny ryk, jak kiedy majtek wysłany na dziób dostrzeże wyłaniające się z mgły kontury innego statku i zaalarmuje mostek, a duszę Bogu poleca. Ściana za łóżkiem Wandy była „ścianą płaczu” przez dobre cztery minuty, przyczem obie damy własnoręcznie dotknęły kołdry, poduszki i prześcieradła nieboszczki, a zaspokoiwszy zgrubsza pierwszy głód sensacji, usiadły na łóżku Marty i rozpoczęła się przyjacielska rozmowa. Trwała zaledwie trzy i pół godziny, gdy licho przyniosło Leona Nałtasza.

— Ktoś wszedł do jadalni, — wyszeptała mecenasowa z taką intonacją, z jaką człowiek biorący po raz pierwszy udział w seansie spirytystycznym zadaje pytania „duchowi”, który już oznajmił swe przyjście stukaniem.

— Nałtasz.

— Nałtasz, to ten medyk? Ach, moja pani, moja pani, jakże wy możecie trzymać takiego sublokatora. Toż to wyraźnie lombrozowski typ! Mecenasowa dla spotęgowania grozy wyszukiwała wyrazy, których te dwie proste kobiety nie powinny były zrozumieć. — Podkreślam, lombrozowski! Te fascynujące oczy hypnotyzera! To sardoniczne skrzywienie ust! Ta zuchwa notorycznego sadysty! Ten., ta., och, to wogóle indywidium par excellence djabolicznie sataniczne!

— Sza... szataniczne? — Pani Fela pojęła sens tylko ostatniego z cudacznych słów, ale i tego było aż nadto. Przeżegnała się „dystyngowanie”, to jest tak, jak podczas Ewangelji. — Święta Feliczjo! I ten szataniczny chciał mnie kiedyś pocałować!

— O!

— W rękę, pani meczenaszowo, tylko w rękę! Tak, jak pani szadzi, bym mu nie dała ma się rozumieć! Znakiem tego, czo ja to chciałam pani żareferować? Cóś było takiego i wypsło mi się z pamienci. — (Wypsła” się jej „sz pamięci” sprawa owej fotografii Wandy, choć jeszcze przed chwilą umyśliła sobie, że pod fotografją podłoży wątrobiankę, a na niej kartkę z napisem „Ulubiony szpeczjał nieboszczki” I tak wspaniały trick reklamowy diabli wzięli z winy diabliczno-satanicznego „Leona Nałtasza”.)

— Wspomniała pani ostatnio, kochana pani Marto, iż nieboszczka, Panie świeć nad jej duszą, miewała jakieś przeczucia, że umrze.

— To nie ona, pani mecenasowo tylko Kasia.

— Ach, ta świeżo upieczona miljonerka.

— Niemasz szprawiedliwości na świecie. Uczciwy człowiek, jako na ten przykład ja, kupuje dziesięć połówek loszu, i nicz, a taka kuchta za jedną ćwiartkę dosztaje dwieście tysięczy złotych na łapę! To szkandal!

Cierpliwość mecenasowej była wystawiona na ciężką próbę. Zaledwie udało się uspokoić panią Felę „doczna” rozgoryczoną na Dyrekcję Państwowej Loterii Klasowej, buchnęła druga fontanna ryczy z ust Marty.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W memorjale, złożonym p. ministrowi spraw wewnętrznych przez Radę naczelną związków pracowników samorządowych. Rada zwraca między in. uwagę, że w urzędach samorządowych wzrosła praca w związku z rozwojem gospodarki samorządowej i zwiększonym zakresem spraw poruczonych, niewspółmiernie do zatrudnionych sił roboczych. Nasilenie pracy w samorządach i powiększenie ich obowiązków powinno było spowodować proporcjonalny wzrost sił urzędniczych. Tymczasem wydziały powiatowe dokonywują redukcyj personalnych w tym czasie, gdy szczupły personel urzędów gminnych i miast niewydzielonych pracuje od 12 do 14 godzin dziennie, kiedy nawet niedziele i święta mają zajęte, jeśli nie pracą zawodową, to społeczną. Wobec nadmiernego przeciążenia pracą, braku odpoczynku, niewykorzystywania urlopów i życia w wiecznej obawie o swój byt i pracę, Rada naczelna związków pracowników samorządowych jednoczące centralne organizacje pracowników miejskich, gminnych, powiatowych i wojewódzkich, mając na uwadze zarówno dobro samorządu, jak i interesy pracownicze, prosi p. ministra o: 1) wydanie zarządzenia, zmierzającego do wstrzymania wszelkich redukcyj personalnych; 2) o zwiększenie etatów w stosunku proporcjonalnym do wzrostu pracy i obowiązków w urzędach samorządowych; 3) wydanie zarządzenia, by w urzędach samorządowych był przestrzegany 8-godzinny dzień pracy pracowników samorządowych.

* * *

Arch. inż. Paprocki ukończył opracowanie projektu zabudowy Świdra. Plan ten przedłożono wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia. Cały pas wzdłuż rzeki zarezerwowano pod urządzenie zieleńców. Wzdłuż tego pasa równolegle do rzeki zbudowana będzie szeroka arterja spacerowa pod budowę której trzeba będzie wykupić część gruntów prywatnych.

* * *

Starostwo śródmiejskie przystąpiło do sprawdzenia stanu markiz w sklepach. Nie wolno wywieszać markiz brudnych, względnie podartych lub zniszczonych. Markizy mogą być wykonane wyłącznie z szerokiego gładkiego płótna lub też w pasy białe, czy kolorowe. Markizy nie mogą wisieć niżej, jak 2.30 m. od chodnika by nie tamować ruchu ulicznego.

* * *

Odbyło się walne zebranie członków Związku polskich przemysłowców filmowych. Zebraniu przewodniczył dyr. Finkelstein. Po wysłuchaniu sprawozdania prezesa L. Gleisnera oraz dyr. Czabana, zebrani jednogłośnie uchwalili absolutorjum dla ustępujących członków zarządu i dokonali wyboru nowych władz związku. Do nowego zarządu weszli: dr. Leopold Gleisner (prezes), dyr. J. Berman, dyr. M. Czaban, dyr. A. Grunstein i dyr. F. Grynbaum.

Krateczki.

TRZECIE ŚWIĘTO.

Z szynki została już tylko kość i trochę tłuszczu, na których jutro nasze żony ugotują grochówkę, z cielęciny zostało wyłącznie wspomnienie, na dnie ostatniej butelki leży złamany korek, słowem — skończyły się dwa krótkie dni świąt. W dawnych czasach, kiedy ludzie jeszcze nie wiedzieli co to jest kryzys, bezrobocie Kasa Chorych i pożyczki, w tych czasach obchodzono nie dwa, lecz trzy święta. Od kiedy jednak obliczono, że zapasy jedzenia świątecznego nie mogą wystarczyć na dłużej niż na dwa dni i kiedy okazało się, że zwłaszcza w trzecim dniu świąt tłumy gości przychodzą objadać niewinnych bliźnich, trzecie święto zostało zredukowane, ku radości gospodarzy a zmartwieniu gości.

Dzisiaj nasuwają się na myśl same wspomnienia. Dawniej można było pisać o dniu dzisiejszym: ludzie są przepici, aptekarze robią majątek na środkach przeczyszczających, śmietniki pełne są kości indyków, gęsi itp. Obecnie nikt nie jest przepity (po tych trzech kieliszkach?), nikt nie kupuje środków przeczyszczających (niby poczem je brać?), na śmietnikach kości indycze i gęsie należą do rzadkości, tak, że nawet psy domowe i podwórzowe zaczynają narzekać na kiepskie czasy.

Gdzie niegdzie ludzie, aby przypomnieć sobie dobre czasy, powsadzali sobie noże w żebra, aby mieć złudzenie, że są zalani i rozpoczęli świąteczną bójkę, ówdzie jakiś gość zatacza się od rynsztoka do kamienicy i spowrotem, ale to tylko dlatego, że ma słabą głowę i wiosna, a nie wódka, uderzyła mu do głowy. Młode pokolenie bierze do dyngusa wodę z rynsztoka, zamiast kolońskiej, słowem — smętnie jest dzisiaj.

Wczoraj było nieco weselej. Składali sobie ludzie wizyty, wyjadając co się dało i zabawiając, w braku szlachetniejszej rozrywki, rozmową. W pewnem towarzystwie urządzono, gdy już wszystko było zjedzone i wypite, zabawę w inteligencję. Zabawa polegała na tem, że każdy obowiązany był odpowiadać na inteligentne pytania. Aby przerwać zabawę, spytałem jednego z gości:

— Może mi pan powie, jaki był stosunek Beethovena do literatury klasycznej?

— Hm... tego.. klasycznej.. to jest zbyt trudne pytanie. Niech mi pan zada łatwiejsze pytanie.

— Łatwiejsze? Proszę bardzo. Jak zdrowie pańskiej cioci?

Ale nie o to chodzi. Święta się skończyły, więc należy o nich zapomnieć. Dziwna rzecz, jak szybko, jak łatwo człowiek odzwyczaja się od pracy. Zaledwie przez dwa dni z ogonkiem ludzie nie chodzili do fabryk, biur, urzędów, a już dzisiaj powiadają, że się rozleniwili. Właściwie święta powinny rzeczywiście trwać dłużej. Przecież ludzkość dąży podobno do stałego ułatwiania człowiekowi życia. Trudno pracę nazwać ułatwieniem. Dlatego należy te rzeczy zreorganizować, zwłaszcza, że i tak przecież powszechnie mówi się, że niema dla ludzi pracy. Zamiast więc cały rok pracować a w święta odpoczywać, zróbmy przeciwnie. Przez cały rok odpoczywamy, a w święto pracujemy. Rozumiem teraz, dlaczego ostatnie tak bardzo popularyzuje się hasło „frontem do rolnictwa". Przecież kury, gęsi indyki i tak będą rosły, jaja i tak się wylęgną, zboże na słońcu dojrzeje, bez względu na to, czy iks tysięcy urzędników w biurach będzie psuło papier czy nie. Dlatego więc czy będziemy w miastach pracować, czy świętować, wieś zawsze da nam papu. Nasza praca jest w gruncie rzeczy, jak się okazuje obecnie, nieproduktywna i zbędna. Wieś tylko daje nam utrzymanie, a wsi wcale nie zależy na tem, aby mieszkańcy miast siedzieli w biurach.

Widzicie państwo do jakich idjotycznych wniosków może człowieka doprowadzić nastrój trzeciego święta. Nastrój dnia, w którym jeszcze nie skończyło się święto, a jeszcze nie zaczął okres normalnej pracy.

Jedyny sposób, na przerwanie tego nastroju, to przerwanie pracy. Co niniejszem czynię i kłaniam się WW. PP.

Jerzy Krzecki.

SPRYTNY KUPIEC ZDEMASKOWAŁ

nieuchwytnego szopenfeldziarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Od dłuższego już czasu właściciel pewnej znanej drogerji bydgoskiej przy ul. Długiej zauważył, że jakiś tajemniczy i nieuchwytny sprawca wykrada mu całe pudełka mydeł toaletowych.

Kradzieże popełniane zostały systematycznie, przeważnie w dni targowe, kiedy to w sklepie panował bardzo ożywiony ruch. Złodziej, który najwidoczniej musiał być wypróbowanym szopenfeldziarzem, zabierał pudełka z mydłem wprost z lady sklepowej, a następnie zręcznie ukrywał paczkę pod płaszczem. Nikt z personelu, zajętego ekspedycją klientów, nie zdołał złodzieja przychwycić na gorącym uczynku.

Właściciel sklepu daremnie medytował rozmyślając nad sposobami zdemaskowania złodzieja. Myślał, aż wymyślił. Pułapka okazała się prosta i niezawodna. W jednym z kartonów kupiec wyciął dno, otwór założył papierem i tak spreparowany karton, zapełniony mydłem, umieścił na zwykłem miejscu, na ladzie sklepowej.

Gdy w sklepie panował najbardziej ożywiony ruch, rozległ się nagle charakterystyczny łoskot kilkunastu kawałków mydła, które rozsypały się po podłodze, a jeden ze stałych „klientów" zarumieniony po same uszy, trzymał w ręku próżny karton.

Oczywiście było rzeczą jasną, że właściwy sprawca znalazł się w potrzasku.

Zawezwano policjanta, który odprowadził złodzieja do komisarjatu. Po sprawdzeniu personalji okazało się, że złodziejem jest 7-krotnie już karany Stanisław Niedźwiecki. Złodzieja zamknięto w areszcie.

OSZUKANY WSPÓLNIK.

TUPET BEZCZELNEGO WYDRWIGROSZA.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed dwoma laty w gronie osób, którym nakazano niezwłoczne opuszczenie terytorjum Rzeszy był również Szloma Kleinberger wraz ze swoją żoną Blimą.

Szloma Kleinberg nie zastanawiał się długo i przyjechał do Polski, a tu, osiadł w Bydgoszczy.

Przywiózł trochę grosza i z tego skromnie żył kilka miesięcy, węsząc stale za jakimś interesem i właśnie, gdy pieniądze były na ukończeniu, Szloma zetknął się ze swoim współplemieńcem Hirschem Dattnerem, któremu zaproponował utworzenie spółki kupieckiej.

Dattner miał kilka tysięcy pieniędzy. Kleinberg wprawdzie pieniędzy nie miał już prawie zupełnie, miał jednak spryt i czelność. Okłamał Dattnera do tego stopnia, że ten zaufał mu i dał bez żadnego pokwitowania 1700 zł. na rozpoczęcie interesu.

Z pieniędzmi temi Szloma Kleinberger pojechał do Łodzi i przywiózł materjały i ubrania, które, aż do wynajęcia odpowiedniego lokalu, złożono w pokoju Dattnera. U tego samego gospodarza co Dattner, mieszkał na umeblowanym pokoju Szloma z żoną.

Dattner, mając jakieś przeczucia, pilnował towaru i nie dopuszczał do niego Kleinbergera. Traf chciał, że pilne sprawy zmusiły Dattnera do wyjazdu z Bydgoszczy na dwa dni. Ten czasokres wystarczył Szlomie do tego, by podstępnie wyłudzić od gospodarza klucz od pokoju Dattnera i przy pomocy żony wynieść cały towar, a następnie wysłać go aż do Sącza.

Po dwu dniach wrócił Dattner i z przerażeniem stwierdził, że wspólnik, i to współplemiennik, haniebnie go okradł i oszukał a sam zbiegł.

Dattner próbował załatwić rzecz ugodowo. Chciał zawlec oszusta przed sąd rabinacki, potem chciał u adwokata się pogodzić. Kleinberger nie zjawił się jednak na żadne wezwanie. Wówczas Dattner złożył doniesienie do prokuratury, a w wyniku tego doniesienia po przeprowadzonej rozprawie, Sąd Okręgowy skazał Szlomę Kleinbergera na karę ośmiu miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, pod warunkiem, że w ciągu pół roku Szloma Kleinberger wróci oszukanemu wspólnikowi 1700 zł.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 23 kwietnia wieczorem:
RASZYN.

15.45 Koncert Małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.30 Ten dawny zwierzyniec — pogadanka dla dzieci najmłodszych wygł. Stary Doktór.
16.45 Kwadrans słynnych artystów.
17.00 Skrzynka PKO.
17.15 J. Brahms: Sonata f-moll op. 34 bis na dwa fort. Wyk. J. Lefeld i I. Rosenbaum.
17.50 Kobieta w obozie pracy — wygł. K. Kobyłecka
18.00 Piosenki w wyk.: J. Godlewskiej i A. Boguckiego. Akomp. W. Szpilman
18.15 Fragment teatralny
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Arje operetkowe i ich przeróbki jazzowe (płyty)
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza omówi nż. W. Tarkowski.
19.25 Wiad. sport. lokalne
19.30 Wiadom. sport. ogólnopolskie
19.35 15 minut na gitarze w wyk. W. Tychowskiego
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert w wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"
21.00 W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej ze Lwowa
22.30 Feljeton ze Lwowa
22.45, 23.05 — 23.30 Muzyka lekka i tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zd. Górzyńskiego
23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Od gawota do Carioci
15.35 Wiadomości gospodarcze
15.40 Przegląd giełdowy
18.45 Melodje z operetki „Yacht miłości" — F. Gordon (płyty)
19.15 Muzyka (płyty)

Środa, dnia 24 kwietnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 — 7.25 Muzyka płyty
7.15 Dziennik poranny
7.45 Progr. na dz. bież.
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadom. meteorol.
12.05 Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.05 Grieg: Ballada op. 24 (L. Godowski — fort.) — płyty
13.20 Muzyka Wielkanocna we Francji
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
15.15 Przegląd giełdowy
15.15 Koncert ze Lwowa
16.30 O modzie wiosennej — odczyt dla kobiet, wygł. Weil.
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 Odczyt z Krakowa
17.15 Koncert w wyk. I Gadejskiej, M. Szaleskiego (altówka) i prof. L. Urstein (akompanjament).
17.50 Odczyt z Krakowa
18.00 St. Moniuszko: Bajka — uwertura w wyk.: Ork. Opery Warsz. pod dyr. O. Straszyńskiego (płyty).
18.15 „Pies". Wesoły skecz p-g Czechowa
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Koncert reklamowy
19.00 Utwory na ksylofon (solo) — płyty
19.07 Program na dzień następny
19.15 Co się dzieje w hodowli zwierząt — pogadanka rolnicza, wygł. E. Baird.
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Duet saksofonowy
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Walczyki wiedeńskie z płyt
20.30 — 0.25 Transmisja z teatru „La Scala" W Medjolanie, opery „Aida" Verdi'ego. W przerwie I-ej ok. godz. 21.15: Dz. wiecz. oraz „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".
II-ej ok. godz 22.30: Salon Europy. III-ej ok. godz. 23.25 „Spotkanie w Wenecji": Po operze: Wiadom. meteorol. dla komun. lotn.

Łódź, jak Raszyn z wyjątkiem:

11.00 Muzyka salonowa (płyty)
15.35 Wiadom. gosp.
15.40 Przegląd giełdowy
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
19.00 Muzyka (płyty)
19.15 Muzyka (płyty).

ANDRE BIRABEAU.

FUTRO.

Złożył jej ukłon. Odpowiedziała mu nań lekkiem skinieniem głowy i zamierzała minąć go. Spojrzenie jej nabrało owego wyrazu pustki i obojętności, który tak łatwo przychodzi kobietom, gdy pragną zaznaczyć grzeczną rezerwę, kurtuazję, graniczącą niemal z wrogim nastrojem. Musiała jednak dostrzec jakiś rozbrajający płomień w jego oczach, bo zatrzymała się i wyciągnęła rękę:

— Jakże się pan miewa?

Nachylił się nad jej ręką:

— Pani:

Tak jest: miał minę wzruszoną, która rozbroiła ją całkowicie. Czuła już tylko zainteresowanie. Jeżeli był tak wzruszony tem przypadkowem spotkaniem z nią, świadczy to, że zapewne kochał ją dawniej. A jeżeli kochał, już nic nie rozumiała...

Poznali się dwa lata temu. Ona była wdową, on — człowiekiem wolnym. Odrazu pokochała jego twarz namiętną, niesforne jego włosy, oczy pełne ognia, całą wysoką postać jego, zarazem leniwą i nerwową. I zdawało się jej, że i on także pokochał twarz słodką, jasne włosy, czułe oczy i pulchne drobne ciało — wszystko, słowem, co było nią. Starał się spotykać ją, szukał sposobności widywania jej jaknajczęściej. Rozmawiał z nią z zapałem, jaki wkładał we wszystkie swoje czyny. Opowiadał jej o sobie, wypytywał ją o nią. Początkowo mówił: „ja". „pani" a potem już mawiał: „pani i ja". Wydawało się jej więc, że zbliża się chwila, gdy powie jej: „my oboje". Nie mówił jej: „Przypadła mi pani do gustu", ale było to widoczne. Nie pytał: „Czy podobam się pani?" lecz zdradzał wszystkiem, że pragnie się podobać. Któregoś dnia namówił ją na pójście z nim do kina. Oczywiście ograniczył się do powiedzenia jej:

— Trzeba koniecznie, żeby pani zobaczyła ten film: jest wspaniały.

Słowa te tłumaczyła sobie: „Trzeba koniecznie, żebyśmy wieczór jeden spędzili ramię przy ramieniu". I pomyślała: „Dziś oświadczy się".

Nie zrobił tego. I wprost przeciwnie — od tego wieczora, tak, od tego wieczora właśnie, odsunął się od niej... Stał się zupełnie innym człowiekiem. Nietylko ostygł — zlodowaciał. Odtąd w jej obecności był zawsze zażenowany, jakby pod przymusem. A potem nie pokazał się już wcale. Dlaczego?

Dziś zaś odnalazła go znowu. I był dziwnie wzruszony. Dlaczego? Rzekł głosem, nabrzmiewającym żalem:

— Co porabiam? Ba! — nic. Żyję. I wcale nie uważam tego za zabawne.

Zawahał się, a potem dodał:

— A pani?

— Ja?... No, ja wyszłam zamąż...

Pochylił głowę i dostrzegł istotnie obrączkę, błyszczącą na jej palcu. Na chwilę zapanowało milczenie pomiędzy nimi, a potem rzekła, dlatego, że mimo wszystko wiedzieć chciała:

— Dziwne to, bo była chwila dwa lata temu, gdy sądziłam, że pan zostanie mężem moim

— Tak sądziłem także — rzekł.

— Aaa! A więc dlaczego?...

— Dlaczego?

Zakreślił jeden z dobrze jej znanych nerwowych ruchów, które wstrząsały nietylko jego ramieniem, lecz całem ciałem jego, a nawet mięśniami twarzy.

— Dlaczego?... Nie zrozumiałaby mnie pani, gdybym jej powiedział... Wydałoby się to pani śmieszne... Aby zrozumieć mnie, trzeba być mężczyzną, a w dodatku przejść przez to samo, co ja przeszedłem... Chce pani jednak, żebym jej powiedział, mimo wszystko?... No, trudno. A więc niech pani posłucha: kochałem panią. Prawdziwie. Głęboko. Całą duszą moją i całem jestestwem. Przy dotknięciu twej ręki... atłasowej skóry twojej, doznawałem rozkoszy... Przypominam sobie, jak pewnego dnia przelotnie dotknąłem twego obnażonego ramienia... twój dekolt przyprawiał mnie o szał... Marzyłem tylko o chwili, gdy drobne twe, słodkie, miękkie ciało tulić będę w swych objęciach... Ale potem — może pamięta pani ten szczegół — któregoś wieczora byliśmy razem w kinie...

— Pamiętam — rzekła.

— I tego wieczora była pani ładniejsza niż kiedykolwiek. Wyglądałaś cudownie i ubrana byłaś prześlicznie. Kapelusz twój był niesłychanie „twarzowy"... A futro!... Siedzieliśmy przy sobie: noga twoja dotykała mojej, postać twoja opierała się o mnie. Czułem się nad wyraz szczęśliwy!... Nie ośmieliłem się jeszcze powiedzieć ci, że cię kocham, ale pragnąłem rzec ci coś przyjemnego — komplement spowodu twego stroju:

— Jakże pani do twarzy w tym ślicznym kapeluszu! A co za ładny płaszcz! Taki zabawny! Z jakiego futra?

Naświetlenie filmu rozpoczęło się. Zgasły światła. Odpowiedziała mi pani w ciemnościach:

— Ze skórek szczurzych.

Nie zauważyła pani zapewne, z jaką szybkością cofnąłem rękę, która gładziła futro na ramieniu pani... nie zauważyłaś obrzydzenia, jakie odmalować się musiało na mej twarzy!... Wiem, że mnie pani nie rozumie... Na to trzeba być, jak ja, mężczyzną, który przebył wojnę w okopach. Szczury!... Wstrętne, straszliwe, nieubłagane, niedające się wytępić szczury! Więcej od błota, kul, wrogów, szczury stanowiły o wojnie. Z niemi zwłaszcza walczyłem zbliska... wszelką możliwą bronią: kolbą karabinu, butami, rękoma, zębami!... Ach! te ataki szarych hord szczurzych!... Ich wstrętny szmer! Ich wstrętna woń! Ich rojowisko!... Ach! dotknięcie szczura, we śnie przemykającego po skórze! Tego wyobrazić sobie pani nie może! I gorszych jeszcze zaznałem wrażeń! Ranny, zostałem kiedyś sam jeden w ciągu jednej nocy w wąskim korytarzu okopów, z raną w piersi i postrzeloną ręką... A wówczas zjawiły się szczury. Poco?... Na żer, oczywiście. I całą noc, w gorączce, walczyłem ze szczurami. Wojnę z niemi prowadziłem na kolanach... Ale gdy padałem... wzdłuż nóg moich, po rannej piersi... Ach! jeżeli zarys mych uszu nie jest nieskazitelny, im to zawdzięczam... Były to szczury olbrzymie... Skóry ich musiały być wspaniałe, nadające się na piękny płaszcz!!...

Spędziłem okropny wieczór u boku pani. Pragnąłem tego wieczora w kinie, by móc przytulić panią do siebie w mroku, a odsuwałem się na swem krześle, ze wstrętem unikając kontaktu z nią. A pani, niestety, była bardzo miła: wciąż nachylała się do mnie, a jej futro ze skórek szczurzych dotykało mnie ustawicznie. Pachniało, nie wiem już czem, „chypre"m, czy też goździkami, ale pod osłoną tych perfum odnajdywałem tamten zapach. Nerwy moje rozjątrzone były do żywego. Napadała mnie ochota krzyczeć i uciec.

Chcąc milczeć i pozostać na miejscu, zmuszony byłem przez cały wieczór powtarzać w duchu:

— Ależ to absurd, uspokój się, to absurd przecie.

Najgorsze zaś, że później, myśląc o pani, nie mogłem o tem zapomnieć. Inaczej już wyobrazić sobie nie mogłem ciała pani, jak owiniętego w skórki szczurze. Odraza, jaką w ciągu jednego wieczora czułem do pani utrwaliła się we mnie. Straciłem chęć dotknięcia się pani. A więc uciekłem. A jednak — upewnił mnie o tem każdy dzień minionych dwóch lat — była pani jedyną dla mnie kobietą w życiu.

Pokiwała głową.

— I tą kobietą, która pana kochała... A co w tem wszystkiem najstraszniejszego, że owego wieczora chciałam wystroić się, by podobać się panu... a ten płaszcz nie był moją własnością, pożyczyła mi go przyjaciółka...

Tłum. L. M.

SPORT.

Po niewesołych horoskopach-zwycięstwo

Wrocław przegrywa 1:4 (0:3).

Wczorajszy międzymiastowy mecz piłkarski w Łodzi między reprezentacją naszego miasta a reprezentacją Wrocławia wywołał w sferach naszego miasta wielkie zainteresowanie.

Spotkanie to zakończyło się wbrew oczekiwaniom wysokiem i zdecydowanem zwycięstwem łodzian w stosunku 4:1 (3:0)

Łódź grała bardzo nierówno jednak była zespołem skuteczniejszym i celniejszym w strzałach na bramkę.

Dobrze grała w reprezentacji Łodzi obrona. Frankus i Karasiak prześcigali się w ofiarności i ambicji. To też byli najlepszymi zawodnikami na boisku.

Pozatem w ataku ruchliwością wyróżniał się Królewiecki, a doskonałą dyspozycją strzałową Herbstreich. Po przerwie prawoskrzydłowego Wierzbę zastąpił Miller. Zamiana ta wcale nie wpłynęła na poprawę gry łódzkiego ataku.

Wrocław w polu utrzymywał grę niemal równorzędną natomiast pod bramką zupełnie zawodził. Olbrzymia większość strzałów miiała bramke o kilką metrów z boku lub wgórę.

We Wrocławiu wyróżnili się Krauze i Schwieder.

Tuż po rozpoczęciu drugiej połowy goście chcąc braki swe, ewentualnie niepowodzenia w pojedynkach powetować, zaczynają grać niezwykle brutalnie. Sędzia jednak w zarodku tłumi wszelkiego rodzaju w tym kierunku usiłowania.

W pierwszej połowie łodzianie grają pod słońce, mimo to często dochodzą do bramki przeciwnika, zdobywając przez Herbstreicha trzy kolejne bardzo efektowne bramki (17, 36 i 42 min.).

Po przerwie goście grają znacznie lepiej mają więcej z gry, to też w 16 minucie zdobywają bramkę ze strzału Krauzego.

Następnie gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem Łódź zdobywa w ostatniej minucie czwartą bramkę ze strzału Królewieckiego.

Sędziował p. Otto.

Widzów przeszło 5 tysiecy.

Przed rozpoczęciem spotkania nastapiło powitanie gości przez prezesa ŁOZPN. p. Konopkę. Zespoły wymieniły między sobą pamiątkowe proporczyki.

NAJAZD ZAGRANICZNYCH PIŁKARZY.

Mecze na boiskach całej Polski.

W czasie świąt Wielkiej Nocy bawił w Polsce cały szereg zagranicznych drużyn piłkarskich, które rozegrały mecze towarzyskie. Ważniejsze wyniki tych meczów były następujące:

We Lwowie bawiła węgierska drużyna Szeged AC, która znajduje się na 4-em miejscu w mistrzostwach Węgier Drużyna węgierska spotkała się dwukrotnie z tutejszą Pogonią. Pierwszego dnia tj. w niedzielę wynik meczu Szeged AC — Pogoń był remisowy 1:1 (1:0). Bramkę dla gości zdobył Bognar zaś dla Pogoni Matjas II. Sędziował p. Kurzweil. W meczu rewanżowym, który się odbył w dniu wczorajszym Szeged AC zwyciężył po zażartej walce Pogoń w nieznacznym stosunku 1:0 (1:0). Pogoń miała okazję do uzyskania wyniku remisowego, lecz nie potrafiła wykorzystać rzutu karnego. Zwycięską bramkę dla gości zdobył w pierwszej połowie Bognar. Węgrzy byli zespołem lepszym i na zwycięstwo zasłużyli. W Pogoni wyróżnili się Albański, Jeżewski i Deutschman, u gości dobra była pomoc. Widzów w niedzielę było na meczu przeszło 3 tys. zaś w dniu wczorajszym 2,500.

Na Śląsku w Chorzowie w niedzielę Amatorski Klub Sportowy odniósł duży sukces, bijąc drużynę wiedeńską Wiener Sportclub 5:0 (2:0). Na meczu tym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, gdyż bramkarz AKS-u, Prusche, wskutek zderzenia uległ wstrząsowi mózgu. Wiener Sportclub pokonał w Katowicach IFC w stosunku 4:2 (2:1).

W Bielsku bawił Hakoah wiedeński, który w spotkaniu z teamem złożonym z graczy miejscowego Hakoahu i BBSV odniósł zwycięstwo w stosunku 4:0 (2:0)

W Wielkich Hajdukach ligowy Ruch zmierzył się wczoraj z niemiecką drużyną Fortuną z Düsseldorfu, odnosząc zwycięstwo w stosunku 5:1 (3:1). Ruch grał b. dobrze i przez cały czas meczu miał zdecydowaną przewagę. Fortuna starała się nadrobić braki techniczne siłą fizyczną, to też mecz był chwilami brutalny. Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek 2 z rzutów karn., Wilimowski, Włodarz i Gemza, zaś dla Fortuny prawy łącznik. Widzów 18 tysięcy.

W Lipinach tamtejszy Naprzód zwyciężył niemiecką drużynę „Racibor" w stosunku 2:1 (0:1).

W Rudzie drużyna Slavii pokonała Sportclub Laband z Gliwic w stosunku 8:1. Jest to dla Slavii wieki sukces.

W Radzionkowie tamtejszy Ruch pokonał wiedeńską Rennweger Sportvereinigung 4:2 i drugiego dnia 1:0 (0:0).

W Ligocie Ligocianka zremisowała z niemiecką drużyną Deichsel z Zabrza 3:3 (2:2) i w Szopienicach drużyna 24 Szopienice pokonała drużynę niemiecką Oberhütte z Gliwic 3:1.

W Poznaniu w niedzielę bawiła reprezentacja Wrocławia, która uległa reprezentacji Poznania 3:5 (2:1). Mecz był b. ciekawy i w pierwszej połowie zanosiło się na zwycięstwo gości. Poznań wytrzymał jednak lepiej tempo i w ostatniej fazie gry miał zdecydowaną przewagę. Bramki dla Poznania zdobyli Mikołajewski 3, Radojewski i Musiciak po 1. Dla Wrocławia: Krauze 2 i Schwider 1. Widzów 5 tys.

W dniu wczorajszym ligowa Warta rozegrała mecz z berlińską drużyną BSV 92, zwyciężając ją w stosunku 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę dla Warty zdobył Kryśkiewicz.

W Krakowie Garbarnia odniosła duży sukces, bijąc czołową drużynę wiedeńską WC Wien 2:0. W dniu wczorajszym natomiast WC Wien pokon. Cracovię w stosunku 4:0 (2:0), mając przez cały czas znaczną przewagę.

W Warszawie w niedzielę berlińska drużyna BSV92 zremisowała z ligową Polonią 2:2. Bramki dla Polonii zdobyli Herisch i Puchniarz.

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz między wiedeń. Wiener Sportclub a Legją, który zakończył się zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 4:2 (2:1). Legja wystąpiła bez kontuzjowanego Martyny.

Zdobywajcie odznakę łuczniczą!

Otwarcie sezonu w najbliższą niedzielę.

W niedzielę dnia 28 bm. na torach łuczniczych Strzeleckiego Klubu Sportowego przy ul. Piastowskiego nastąpi otwarcie sezonu Łuczniczego w Łodzi, organizowane przez Łódzki Okręgowy Związek Stowarzyszeń Strzeleckich, Łuczniczych i Łowieckich.

Program zawodów przewiduje strzelanie o odznakę łuczniczą III na 15 metrów i II klasy na 30 metrów. Udział mogą wziąć wszyscy stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni za opłatą wpisowego 10 gr. Zgłaszać można się w dn. zawodów na miejscu.

Strzelanie rozpocznie się o godz. 8-ej rano. Dojazd tramwajem Nr. 14 do końca ul. Kątnej. Należy zaznaczyć, że klub lub organizacja, która zdobędzie największą ilość odznak łuczniczych w okresie od 28 bm. do 26 maja, t. j. do dnia Święta PW i WF otrzyma w dniu święta, nagrodę przyznaną przez Miejski Komitet WF i PW. Organizatorzy apelują do sportowców i stowarzyszeń sportowych, by zgłosili się w dniu 28 b.m. jaknajliczniej do zawodów.

Tłoczyński przegrywa...

Tenisiści angielscy w Warszawie.

W dniu wczorajszym został zakończony w Warszawie mecz tennisowy między zespołem Legji a drużyną angielską All England Club.

Mecz zakończył sie zwycięstwem Legji w ogólnym stosunku 5:4, co uważać należy za wielki sukces polskiego tennisu. Doskonałą formę wykazał z polskich tennisistów Hebda i Tarłowski, podczas gdy

Tłoczyński zupełnie zawiódł.

Wyniki meczu były nastepujące:

Pierwszego dnia: Hebda-Peters 6:3. 6:3, Avory — Tłoczyński 6:0, 1:6, 6:2, Tinkler - Freshwater-Bratek, — Tarłowski 6:2, 6:3.

Drugiego dnia: Peters — Tłoczyński 6:4, 6:5, Tarłowski — Tinkler 6:3, 6:3. Hebda — Tłoczyński — Avory - Peters 6:4, 8:10 i 6:0.

Trzeciego dnia: Hebda — Avory 7:5 6:0, Tarłowski—Freshwater 6:4, 4:6, Peters, Avory — Tarłowski, Bratek 3:6, 6:4, 6:3, Hebda, Tłoczyński — Tinkler, Frehswater 6:4, 4:6.

Spotkanie to zostało przerwane wskutek ciemności.

—:o:—

Polacy w Kopenhadze.

Tylko 2 zwycięstwa w przedbojach.

W Kopenhadze rozpoczęły się zapaśnicze mistrzostwa Europy przy udziale 63 zawodników 13 państw europejskich. Pełne drużyny wystawiły jedynie: Szwecja, Niemcy, Finlandja, Danja i Łotwa.

Polska walczy bez przedstawiciela wagi ciężkiej.

W ciągu pierwszych dwóch dni walk polscy zawodnicy ponieśli kilka porażek oraz 2 zwycięstwa.

Świętosławski przegrał z Niemcem Moechel po drugiem spotkaniu został wyeliminowany spowodu nadwagi. Dwotok uległ Norwegowi Martinsenowi na punkty a natępnie również przegrał z Czechem Sparcnką.

Kryszmalski przegrał z Niemcem Buehmerem.

Szajewski po zwycięstwie nad Łotyszem Jesparsem przegrał ze Szwedem Svedbergem.

Neuff (Polska) odniósł przypadkowe zwycięstwo nad Raabem (Norwegja), a następnie przegrał z Ehrlem (Niemcy), W trzeciej walce uległ Łotyszowi Atarsowi.

Sport w kilku słowach.

W Poznaniu odbył się bieg naprzełaj na dystansie 4 klm. zorganizowany przez tamtejszy Sokół. Zwyciężył Jakóbowski (Sokół) 11.27 przed Janiskim.

Odbyło się doroczne walne zebranie łódzkiej Bar - Kochby na którem do zarządu zostali wybrani pp.: Oksenberg, Zeide, Łęczycki, Morgenstern, Sztern, Segał, Flatau i Rozenman. Komisja rewizyjna pp. Akawi, Karo, Rogoziński. Sąd honorowy pp. dr Rozen, Kupfer i Wolf.

W meczach piłkarskich we Wiedniu w niedzielę Austria pokonała FC Wien 4:2 zaś Rapid zremisował z Sportclubem 1:1.

W dniu wczorajszym Sparta pokonała Austrję 3:0 i Rapid — Slavię 4:0.

W pierwszy dzień świąt wileński Śmigły przegrał nadspodziewanie z Polonją (Bydgoszcz) 1:2 (1:1) Honorową bramkę zdobył Brożko.

W drugi dzień świąt Śmigły pokonał Goplanję 5:2 (2:1).

Warszawianka rozegrała w poniedziałek z Grylem mecz, zakończony wynikiem 4:1 (4:0).

Polski Zw. Tow. Kolarskich polecił Warsz. Okr. Zw. Kolarskiemu zorganizowanie w dniu 28 bm. wyścigu kolarskiego na przełaj o mistrzostwo Polski.

Odbyły się wyścigi samochodowe na 10 klm. na przestrzeni Nancy — Chavigny. Na 27 zawodników zwyciężył w kategorji wozów wyścigowych Francuz Benoist, mając średnią szybkość 89,1 klm. na godzinę, startując na wozie Bugatti. W kategorji wozów sportowych pierwsze miejsce zajął Polak Bogacki, mając średnią szybkość 55 klm. 215 mtr. na godzinę, startując na wozie Senechal 750 cm. sześć.

B. rekordzista świata w skoku o tyczce Norweg Charles Hoff, zaangażowany został na trenera l. atletycznego przez Angielski Związek L.A. Hoff trenować będzie w skokach i w biegach krótkich.

Eleonora Holm w zawodach pływackich o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 y. grzbietowym stylem w czasie 1:09,6 sek.

W biegu na 500 y. stylem dowolnym zwyciężyła Kight w czasie 6:21,9 s.

W skokach wieżowych zwyciężyła Eckert, amerykańska nadzieja olimpijska.

Życie sportowe Zgierza.

MECZ WIDZEW — SOKÓŁ 3:3 (1:2).

Wczoraj na boisku Sokoła odbył się mecz towarzyski piłki nożnej między Widzewem (Łódź) a Sokołem (Zgierz). Gra bardzo ożywiona prowadzona była w pierwszej połowie pod znakiem przewagi Sokoła, który w krótkim czasie uzyskuje 2 bramki. Pierwszą zdobył dlań lewoskrzydłowy Stemplewski, strzelając do bramki z pola podbramkowego. Bramka ta dopinguje gospodarzy, którzy w szybkim ataku zbliżają się znowu pod bramkę przeciwników. Wytwarza się tu wielkie zamieszanie z którego udało się Wesołowskiemu uzyskać drugą bramkę dla Sokoła. Goście, chcąc się zrewanżować, zaczynają atakować gospodarzy. Wszelkie jednak ich wysiłki likwiduje doskonałe trio obronne Sokoła ze swym niezawodnym Tuszyńskim na czele. W pewnym jednak momencie Widzew uzyskuje bramkę, zmieniając wynik na 2:1 dla Sokoła, który utrzymuje się do przerwy. Następna połowa rozgrywa się przy usilnych staraniach Widzewa dla poprawienia wyniku. Niebawem udaje mu się uzyskać drugą skolei bramkę. Atakuje stale gości. Jednak udaje się w pewnym momencie dojść do głosu Bryszewskiemu z Sokoła, który mija w szybkim ataku kilku graczy obrońców i z pola podbramkowego strzela pewnie do bramki, uzyskując trzecią bramkę dla swej drużyny. Wynik 3:2 dla Sokoła zdołali jednak przeciwnicy zmienić na 3:3 uzyskując trzecią bramkę. Wynik remisowy 3.3 pozostaje do końca gry. Należy nadmienić, że Sokół pomimo braku kilku starych graczy czołowych wykazał dobrą postawę i żywotność dowodem czego jest uzyskany wynik wczorajszy z drużyną A-klasową. Na boisku wyróżnili się z ataku Bryszewski i z obrony niezawodny jak zwykle Tuszyński oraz bramkarz Pelikan.

Dla Widzewa bramki zdobyli Forysiak, Nowiszewski i Jankowski.

Dobrze sądziował p. Rettig.

Doskonały program w Cyrku Staniewskich.

W oba dni świąteczne Cyrk Staniewskich ściągnął olbrzymie tłumy publiczności.

Clou obecnego programu stanowi bez wątpienia hinduski fakir Blacaman, którego wygląd jest niesamowity. Ogromna czupryna, czarna broda... Blacaman w otoczeniu swoich asystentów hypnotyzuje zwierzęta od królika poczynając, a kończąc na dzikich bestjach dżungli afrykańskich i indyjskich. Lwy są mu posłuszne i chodzą za nim jak kociaki, liżąc go po rękach. Ta zbiorowa hypnoza dzikich bestyj jest bardzo ciekawa i wzbudza powszechny zachwyt, zwłaszcza młodzieży.

Ponadto na spoczywającym na ostrzach noży fakirze rozbijają kamienie i wreszcie zakopują go żywcem w trumnie, z której po czasie wychodzi niezmieniony.

Poza tą ogólną atrakcją, świetny numer programu stanowią popisy hiszpańskiej czwórki jeździeckiej Los Aseveras. Takich brawurowych jeźdźców arenowych (na białych arabach) nie oglądaliśmy jeszcze w Polsce. Również huraganowe oklaski zdobywa trójka ekscentrycznych arobatów Gina Ginotti. Kapitalni są również komicy ekscentryczni Carday i Carbett. Wreszcie ulubieńcy publiczności Mim-Bom darzą widownię aktualnemi muzyczno-śpiewnemi satyrami. W przerwach znani nam klowni Dolly i Mimono produkują się zabawnemi kawałami.

Całość programu dobra i ciekawa.

WINSZUJEMY

Jutro: Fidelisowi
Wschód słońca 4,21
Zachód słońca 18,47
Długość dnia 14,26
Przybyło dnia 6.26
Tydzień 16.

Wyjazd po porażki.

Drużyna piłkarska krakowskiej Wisły rozegrała w Brukseli już dwa mecze.

W niedzielę przeciwnikiem Wisły był Duisburg. Po zażartej walce Duisburg pokonał Wisłę w stosunku 3:2 (0:1).

W dniu wczorajszym Wisła grała z reprezentacją Brukseli, doznając nieznacznej porażki 1:2 (1:0)

KRAHWINKEL - SPERING ZNOWU POKONAŁA JĘDRZEJOWSKĄ.

W dalszym ciągu turnieju tenisowego w Rzymie Jędrzejowska spotkała się w półfinale z Krahwinkel - Sperling, której uległa w dwóch setach 1:6 i 4:6. W grze mieszanej para Jędrzejowska, Hopman pokonała parę Payot, Quick 7:5, 6:2.

„BLUSZCZ".

Nr. 16 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł p. t. „Powaga stanowiska". Ze świętami wielkanocnemi związane są poezje: Wielkanoc kresowca. — Święta szczęśliwe. — W oczekiwaniu. — Modlitwa. — Wielkanoc w mieście (reportaż). Dalszy ciąg powieści p. t. „Cierń". Sprawozdanie z wystawy „Sztuki" w Zachęcie z licznemi reprodukcjami. Feljeton z życia towarzyskiego stolicy p.t. „Od południa do północy".. — Z ubiegłego tygodnia. — Panie domu w Krakowie (sprawozdanie ze Zjazdu Pań Domu) i aktualja kobiece wypełniają dział społeczno - literacki numeru.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy prace: Zjadanie jaj przez kury. — Głogi w ogrodzie.

W dziale „Dom i gospodarstwo": Napoje. — Na wielkanocnym stole. — Jadłospis świąteczny. — Przepisy kulinarne.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 12 w poł.: Cesarz i słowik; godz. 4 popoł. Mieszczuch szlachcicem, wiecz.: Kwiecista droga

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Powrót do grzechu

Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Odmłodzony Adolar.

Amor — na scenie: Niespodzianki świąteczne na ekranie: Dziewczę z Calgary.

Adrja — Antek Policmajster.

Bajka — Śluby ułańskie.

Bratnia Strzecha — Wyrok życia.

Casino — Marzące usta.

Corso — Kapitan Korkoran II Bajka o krasnoludkach

Czary — „Malibu"

Capitol — Miłość Fräulein Doktor.

Dom Ludowy — I Rasputin. II Buster nawarzył piwa.

Europa — ABC. miłości.

Grand - Kino — Chopin piewca wolności

Jar — na scenie: Łódzka wesoła fala — na ekranie: Pożądana.

Luna — Wesoły kabaret.

Metro — Antek Policmajster

Mimoza — Śluby ułańskie.

Miraż — Siostra Marta jest szpiegiem

Mewa — Czy Lucyna to dziewczyna

Oświatowy — Czy Lucyna to dziewczyna

Palace — Nie chce wiedzieć kim jesteś!

Przedwiośnie — Młody Las.

Rakieta — Sprzedany głos.

Record — Kleopatra.

Słońce — I Wyspa skarbów. II Arcykomedia.

Stylowy — Weronika

Sfinks — Wesoła Zuzanna. II Flip i Flap

Sztuka — O czem śnią dziewczęta.

Zachęta — Świat się śmieje.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami, potrawka z cielęcego mostku z ryżem. legumina tortowa z konfiturami.



Malowidła ścienne na ulicy.

Miasto Burghausen w Bawarji jest wzorem średniowiecznej tradycji ozdabiania ścian domów — malowidłami. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z takich domów w Burghausen. Łuk domu ozdobiony jest malowidłem przedstawiającem niebezpieczeństwo ruchu ulicznego.

O godzinie 2 popołudniu mózg ludzki jest najwrażliwszy.

OSTROŻNIE Z WIOSENNEM OPALANIEM!

Wrażliwość naszego mózgu zależy — jak to wykazały liczne badania naukowe —od bardzo wielu czynników zewnętrznych.

A więc, przedewszystkiem, zależy ona od pory dnia i od pory roku: o godz. 2 popołudniu jest najsilniejsze, pomiędzy zaś godziną 2 i 3 rano— najsłabsza. Krzywa wzmagania się i opadania owej wrażliwości zależnie od godzin jest nadzwyczaj regularna, jednakowa u wszystkich osobników, ani rasa ani płeć, ani warunki życia i rodzaj zajęć danej jednostki nie wywierają na nią żadnego wpływu.

Podobnie układa się ta wrażliwość w stosunku do pór roku: maksimum osiąga jesienią i na wiosnę, minimum— latem i zimą. Zależy ona również ściśle

od w?ku człowieka,

wzmagając się stopniowo aż do 20 —25 roku życia, następnie zaś również stopniowo, opadając.

Mnóstwo codziennych zjawisk naszego życia daje się wytłumaczyć tym właśnie biegiem krzywej wrażliwości mózgu. Dlatego, między innemi, najłatwiej zasypiamy wieczorem, dlatego najodpowiedniejszym wiekiem dla nauki są lata pomiędzy 20— i 25 rokiem życia, chociaż intelekt ludzki najczęściej nie jest jeszcze wówczas w pełni swojego rozwoju.

Studja nad wrażliwością mają zupełnie zasadnicze znaczenie dla nauki fizjologji, specjalnie ważnym ich działem są obserwacje nad odruchami, czyli refleksami. Badanie tych refleksów jest także często podstawą do rozpoznań lekarskich. Oto typowy przykład: niejeden z nas zapewne pamięta, iż lekarz w czasie wizyty kazał mu założyć nogę na nogę, następnie zaś uderzył go młoteczkiem w kolano. Pamiętamy także, iż był on zadowolony, kiedy odruch nogi potem uderzeniu był dostatecznie silny.

Ten odruch jest jednym z najprostszych i najłatwiejszych do sprawdzenia. Ale w organiźmie, zarówno ludzkim, jak i zwierzęcym, jest takich odruchów mnóstwo a niektóre z nich bardzo są skomplikowane. Ciekawe doświadczenia w tym zakresie przeprowadzono na żabach, przyczem okazało się, że refleksy są tem słabsze, im silniejsze jest podrażnienie pewnych centrów nerwowych i mózgowych. Dlatego to, między innemi nasz lekarz niepokoi się, jeżeli nasz odruch po uderzeniu w kolano jest zbyt słaby, świadczyć to może bowiem o naszej nadmiernej wrażliwości nerwowej lub podnieceniu.

Stwierdzenie tego faktu i studja nad nim zmieniły zasadniczo pogląd lekarzy na przyczynę niektórych typów konwulsyj. Bezwątpienia istnieją konwulsje, wywołane przez zadrażnienie centrów nerwowych, nieraz jednak są one właśnie refleksem, spowodowanym przez zbyt słabą działalność owych centrów. To ma miejsce najczęściej w konwulsjach dziecięcych, to również obserwujemy np. przy znacznem i długotrwałem ochłodzeniu się ciała, zwłaszcza zaś głowy. To też dugodystansowi pływacy angielscy używają specjalnych środków, podniecających ośrodki nerw. dla zapobiegania konwulsjom, któreby mogły wystąpić na tle odruchów mięśniowych spowodu ich osłabienia.

Nowoczesne badania z tej dziedziny nie ograniczają się jednak do obserwacyj nad odruchami mięśni prążkowanych (t. j. tych, które podlegają naszej woli, od których zależą wszystkie nasze świadome ruchy), lecz sięgają głębiej, do studjów nad refleksami mięśni gładkich, nad któremi ne możemy panować świadomie, z których istnienia nie zdajemy sobie wogóle sprawy. Do takich należą, między innemi, mięśnie pęcherza.

Nader interesujące okazały się też badania wpływu, jaki na nasz organizm wywierają promienie słońca. Dowiedziono, iż wywołują one powstawanie w skórze pewnych składników chemicznych, resorbowanych następnie przez krew i wraz z nią przedostających się do mózgu, którego wrażliwość osłabiają w dość znacznym stopniu. Dlatego właśnie ludzie po dłuższem przebywaniu na słońcu są senni, dlatego zwłaszcza tak często bywamy senni z początkiem wiosny, kiedy nasz organizm i nasza skóra nie zdążyły się jeszcze uodpornić na działanie promieni. Dlatego również — co specjalnie warto podkreślić — trzeba być bardzo ostrożnym przy — tak obecnie modnem — opalaniu się i plażowaniu. Zbytnie nagromadzenie się we krwi owych powstających pod wpływem słońca substancyj chemicznych może być bardzo szkodliwe i nawet niebezpieczne.

NOWY KIERUNEK NAUKI

w służbie człowieka pracy.

W Niemczech rozwija się szybko nowy kierunek higjeny pracy, który nosi nazwę fizjologji pracy. Przedstawicielem jego i twórcą jest prof. Atzler, wraz ze sztabem współpracowników. Określa on w ten sposób zadania nowej nauki:

— Jeśli ktoś chce wyzyskać należycie maszynę, musi dokładnie

poznać jej konstrukcję.

To samo dotyczy organizmu ludzkiego i zwierzęcego, który przedstawia bardziej zawiły mechanizm, aniżeli najbardziej precyzyjne dzieło rąk ludzkich. Tylko wówczas można najlepiej wyzyskać siłę roboczą żywego organizmu, jeżeli pracę tak się zorganizuje, aby przy minimum wydatku energji uzyskać jaknajwiększą sumę pracy; następnie należy dążyć do tego, ażeby wysiłek robotnika pozostawał w prostym stosunku do jego sił i aby robotnik był zatrudniony w sposób najbardziej odpowiadający jego fizycznym i psychicznym uzdolnieniom.

Zadaniem więc nowego kierunku jest usunięcie marnotrawstwa sił ludzkich wskutek złej organizacji pracy. Zysk, tj. suma zaoszczędzonej energji, idzie na dobro człowieka pracującego.

Ilustracja możliwości, jakie kryje w sobie fizjologja pracy, może być następujący przykład: są szwaczki, które szyją szybko — inne powoli. Pierwsze z nich, mimo, że pracują intensywnie, mało się męczą — drugie, gdyby chciały im nadążyć musiałyby pracować ponad siły. Otóż prof. Atzler badał szwaczki utalentowane, tj. te, które szybko szyją i nieutalentowane. Fotografował ruchy rąk jednych i drugich. I odkrył, że szwaczki utalentowane wykonywują ruchy niezwykle

celowe i oszczędne.

Nie marnują energji. Natomiast szwaczki szyjące powoli poprostu nie umieją szyć. Wykonywują szereg ruchów niepotrzebnych.

Po badaniach tych doszedł prof. Atzler do wniosku, że można szwaczki nieutalentowane nauczyć właściwego sposobu szycia drogą powolnego nauczania ruchów, podpatrzonych u szwaczek utalentowanych. I że ta nauka bardzo się opłaci, gdyż w wyniku da znaczną sumę zaoszczędzonej energji, równocześnie zaś zwiększy wydajność pracy, powiększy więc zarobki robotnicy.

Oto jeden z nielicznych przykładów Badania swe przeprowadza prof. Atzler we wspaniałym Instytucie Fizjologji Pracy w Dortmundzie, ufundowanym przez państwo i przemysł. Instytut ten posiada dwie filje, w Berlinie i Monasterze. Obok tego istnieje jeszcze instytut podobny przy uniwersytecie wrocławskim pod kierunkiem prof. Basslera.

W Polsce nie posiadamy, niestety, takiego instytutu, nie posiadamy też nawet żadnej katedry, ani docentury higjeny pracy, a więc nauki, która jest podstawą organizacji wysiłku ludzkiego. Nic dziwnego, że w polskich fabrykach i warsztatach obserwujemy wciąż wielkie liczby chorób zawodowych i wypadków przy pracy, będących skutkiem wadliwej organizacji pracy.

—oOo—

KRYJÓWKI MARSYLSKICH MĘTÓW.

Mieszkańcy niedostępnych jaskiń.

W odległości około 70 km. na południowschód od starego grodu papieskiego Avignon ciągnie się pasmo górskie, Luberon, którego najwyższy szczyt dochodzi do 1200 m. Z szczytów górskich roztacza się wspaniały widok. Na południe srebrzy się morze Śródziemne a daleko na wschodzie widać ośnieżone szczyty alpejskie. Okolica dzika urwista, pozbawiona prawie całkowicie dróg, jest wymarzonem siedliskiem dla różnego rodzaju przestępców, którzy pod osłoną lasów górskich, ciągnących się na przestrzeni 40 klm. czuli się dotychczas dość bezpiecznie przed pościgiem władz bezpieczeństwa. — Liczne jaskinie, osłonięte bujną zielonością, dawały pewne schronienie ludziom, szukającym dla tych czy innych przyczyn samotności. Rzadko zaglądał w te okolice żandarm i rzadziej jeszcze turysta, którego pociągała wprawdzie romantyczna dzikość tych okolic, odstraszała natomiast jej niedostępność. Jedna jedyna droga, źle utrzymana w dodatku prowadzi z południa na północ, brak natomiast jakichkolwiek połączeń z wschodniemi i zachodniemi okolicami gór.

W ostatnim czasie jaskinie górskie poczęły coraz bardziej zaludniać się przestępczym elementem

z Marsylji i Tulonu,

który znajdował tu wszystko co w tych prymitywnych warunkach bytowania potrzebnem być mogło dla jego egzystencji. Lasy górskie obfitują w wszelkiego rodzaju zwierzynę. Rosnące dziko różne krzewy i drzewa dostarczają dostatecznej ilości leśnego owocu. Poza tem bandyci chętnie uzupełniali swe zapasy wyprawami do wiosek położonych u podnóża gór. Przyjął się nawet zwyczaj, że farmerży francuscy, zamieszkujący okolice gór Luberon składali

dobrowolnie ofiary

w naturze, aby w ten sposób uniknąć zemsty ze strony bandytów.

Spokojny żywot „jaskiniowców" kończy się jednak. W ostatnich dniach policja francuska wszczęła energiczne poszukiwania za karanym wielokrotnie przestępcą, który po ostatniem morderstwie popełnionem w jednym z departamentów środkowej Francji, zbiegł do Marsylji a gdy i tu policja zaczęła mu coraz bardziej deptać po piętach, poszedł w góry. Rychło cała okolica zaalarmowaną została nowemi wyczynami tego bandyty, który w ciągu jednego tygodnia popełnił cztery morderstwa i

spalił jedną z farm,

położonych w okolicy podgórskiej, gdzie odmówiono mu dostarczenia amunicji. Zaalarmowane władze bezpieczeństwa postanowiły oczyścić okolice Luberon z elementu bandyckiego. W góry wysłano silne patrole żandarmerji, którym wprawdzie nie udało się dotychczas ująć głównego sprawcy napadu, unieszkodliwiono natomiast pewnego Araba, trudniącego się od kilku lat bandytyzmem i mającego na swem sumieniu kilka ofiar w tem dwóch żandarmów.

Pościg za nieuchwytnym bandytą trwa nadal. Niewątpliwie energiczna akcja władz bezpieczeństwa powstrzyma napływ nowego elementu przestępczego, który dotychczas w górach Luberon mógł cieszyć się prawie całkowitą bezkarnością.

Nieudana próba utycia.

Więzienie nie jest sanatorjum.

Nierzadkie są wypadki bezdomnych, bezrobotnych, którzy popełniają lekkie przestępstwa, aby dostać się do więzienia na okres zimowy i zabezpieczyć sobie w ten sposób wikt i dach nad głową w okresie mrozów. Kiedy jednak, młody, uczciwy człowiek pragnie siedzieć w więzieniu jedynie w celu utycia, taki wypadek jest rzadkością. Młody Anglik, nazwiskiem Charles Welsh, syn poważnej rodziny londyńskiej marzył o ochotniczej służbie w wojsku, nie mógł jednak zadość uczynić swym życzeniom, gdyż

„piórkowa" waga

jego ciała była niedostateczna. Młodzieniec starał się wszelkiemi sposobami zaokrąglić swą zbyt kanciastą linję, jak dotąd jednak bezskutecznie. Jeden z jego przyjaciół, znany dowcipniś, poradził mu niezawodną kurację: posiedzieć parę miesięcy w więzieniu, a wówczas przekona się, jak przymusowy brak ruchu przy niewielkiem poświęceniu, przyniesie mu owe kilka kilo, koniecznej „żywej wagi".

Charles Welsh zastosował się do rady przyjaciela: tego samego dnia aresztowano go za kradzież z parterowego mieszkania nocnych pantofli zabranych po uprzedniem rozbiciu szyby (by zwrócić na siebie uwagę policji). Przedsiębiorczy młodzieniec przesiedział trzy tygodnie w areszcie prewencyjnym, lecz po ukończeniu śledztwa, sąd zważając na jego dotychczasową niekaralność, skazał go na dwa miesiące aresztu, z zawieszeniem. Zrozpaczony Welsh, który liczył na dokończenie kuracji przy pomocy dalszego pobytu w celi, musiał opuścić więzienie. Jednocześnie dość niemiły sposób badania młodocianego przestępcy w sądzie, jeszcze gorzej odbił się na wadze Welsha, tak że stracił nawet kilo poniżej dawnej normy.

PODSŁUCHANE

SPRYTNA POKOJÓWKA.

— Proszę jaśnie pana, był tu jakiś pan i pytał się, czy pan jest w domu.

— A co mu Andzia odpowiedziała?

— Tak, jak mi jaśnie pan polecił, że jaśnie pana niema w domu.

— Bardzo dobrze, a co on na to?

— Powiedział, że doskonale — i poszedł wprost do buduaru jaśnie pani.

RÓŻNICA WIEKU.

— Ile pani ma lat? — zapytał sędzia jedną z sióstr bliźniaczych, która wezwana została w charakterze świadka.

— Dwadzieścia siedem.

— Pięknie, pani i siostra są bliźniętami więc nie potrzebuję już dalej pytać?

— O, przepraszam — rzekła druga — ja mam tylko 26. Urodziłyśmy się w noc noworoczną; ja pięć minut po, a moja siostra dziesięć minut przed.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Zaręczyłam się wczoraj.

— Co ty powiadasz, naprawdę?

— Ależ tak i widzieliśmy się przedtem tylko jeden raz.

— A tak, to ci już wierzę.

PODEJRZANE SZMERY.

Pani Głąbkowa ma za miastem mały letni domek. Pewnej nocy obudziły ją jakieś podejrzane szmery na podwórku. Ktoś kręcił się około kurnika.

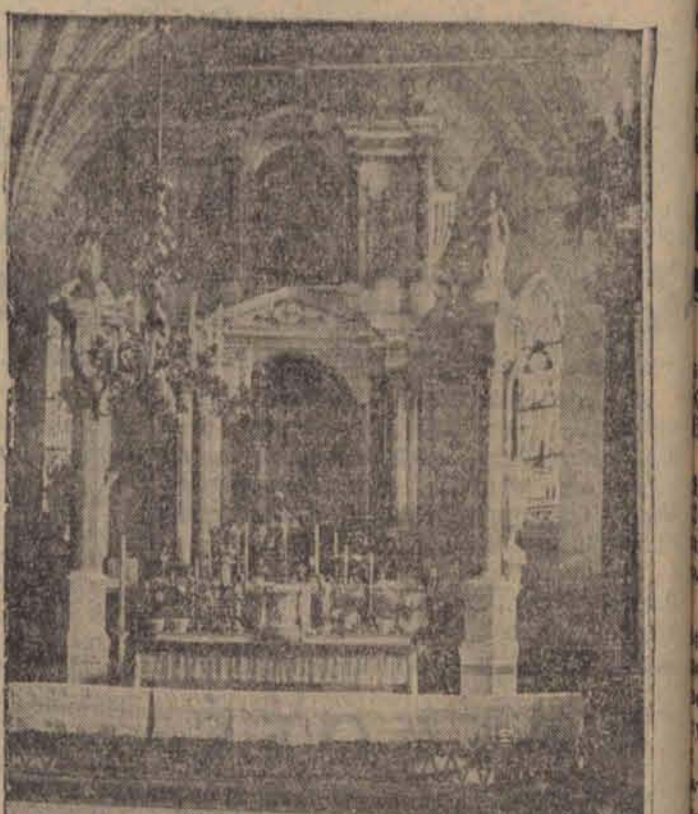
— Napewno złodzieje! — pomyślała, ubrała się, wzięła laskę i wybiegła z domu:

— Czy jest tam kto? — woła, otwierając drzwi kurnika.

— Nie — odzywa się ochrypły, przepity męski głos — to my, kury!

Piękno zabytków wybrzeża polskiego

W największej i w najwspanialszej gotyckiej świątyni wybrzeża w Pucku, znajduje się piękny ołtarz w stylu Ludwika XVI z uwydatniającem się wspaniale cyborjum barokowem z r. 1693. Zdjęcie nasze przedstawia główny ołtarz wraz z zabytkowem cyborjum.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.